Rok IV | Poniedziałek 10 września 1934 r. | Nr. 235

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

300 osób spłonęło na okręcie

Wstrząsająca katastrofa u brzegów amerykańskich

NOWY YORK, 9. 9. (tel. wł.). Cała Ameryka wstrząśnięta jest do głębi straszną katastrofą, jakaś spotkała kilkuset pasażerów statku „Morrocastle", który nagle stanął w płomieniach. 300 osób zginęło w płomieniach. Na statku rozgrywały się tragiczne sceny.

Według depesz na pokładzie znajdowało się 240 ludzi załogi i 318 pasażerów, którzy po wracali z 7-dniowej wycieczki do wysp Hawajskich i oczekiwani byli dziś o godz. 8-ej rano w Nowym Jorku.

Wszystkie oddziały straży przybrzeżnej wyruszyły na pomoc. Również wyruszyło 5 statków, z których dwa zdołały dotrzeć do płonącego „Morrocastle", zabierając z pokładu pozostałych przy życiu.

OGIEŃ WYWOŁAŁ PIORUN.

Według informacyj, otrzymanych od członków załogi i pasażerów, którzy wyszli cało z katastrofy statku „Morrocastle" przyczyną pożaru, który zniszczył statek było uderzenie pioruna. Katastrofa nastąpiła w odległości 8 mil od brzegów New Jersey. Płomienie z niesłychaną szybkością ogarnęły schody i środkową część statku. Kiedy dano sygnały alarmowe korytarze i schody już były w płomieniach. Marynarze nie mogli zawiadomić pasażerów, których większość jeszcze spała, o katastrofie. Kapitan statku rozkazał, wybijając z pokładu zewnętrzne okna w kabinach, by obudzić pasażerów. Silny wiatr, który panował w chwili wybuchu pożaru prawie uniemożliwił akcję ratunkową, podsycając ogień. Z trudem zdołano opuścić łodzie ratunkowe na morze.

OPOWIADANIA URATOWANYCH Z KATASTROFY.

Jeden z pasażerów, który wyszedł cało z katastrofy „Morrocastle" podaje następujący opis wypadku.

Około godz. 3-ej obudził mnie w kabinie silny zapach dymu. Jednocześnie usłyszałem gwałtowne dobijanie się do drzwi. Wkrótce potem rozległy się odgłosy dzwonu alarmowego. Kiedy otworzyłem drzwi i wyjrzałem na korytarz, spostrzegłem, że jedna strona korytarza i schody stoją w płomieniach. Pobiegłem w przeciwnym kierunku. Udało mi się wydostać na pokład i przecisnąć do łodzi ratunkowej. Była już zapchana po brzegi. Wskoczyłem do niej, kiedy już opuszczano ją na morze. Na pokładzie ludzie tłoczyli się, ale nie spostrzegłem paniki. Kilka minut, jakie trwało opuszczanie łodzi na morze, wydawało mi się wiecznością. Zdaje mi się, że żaden z pasażerów rozlokowanych w kabinach poza biblioteką nie zdołał się uratować. Deszcz padał bez przerwy, wiał silny wiatr, morze było bardzo wzburzone. Naszej wątłej łodzi groziło każdej chwili niebezpieczeństwo wywrócenia. Cudem przybyliśmy do brzegów New Jersey. Kiedy wysiadaliśmy, spostrzegłem, iż zbliżają się do wybrzeża dwie inne łodzie z „Morrocastle".

Drugi z uratowanych członków załogi „Morrocastle" opowiadając przebieg katastrofy twierdzi, iż uczyniono wszystko, by opanować pożar. Wszystkie wysiłki jednak były daremne. Łodzie ratunkowe można było opuścić tylko z jednej strony statku, ponieważ na drugą wiatr pędził płomienie. Okręt widziany z łodzi ratunkowych sprawiał wrażenie wielkiego pieca, pryskającego na wszystkie strony iskrami i płomieniami. Sześciu członków załogi, którzy przybyli do Springlake twierdzi, że ogień nie był wywołany piorunem, lecz wybuchł w bibljotece statku.

STATKI NA RATUNEK.

Z kąpielowej miejscowości Asbury Park widać było wyraźnie płomienie wydostające się z płonącego statku. Na miejsce katastrofy niezwłocznie podążyły wszystkie łodzie straży nadbrzeżnej oraz dwa, znajdujące się w pobliżu parostatki „City of Savannah" i „President Cleveland". W akcji ratunkowej wziął również udział niemiecki parostatek „Luckenbach".

O wschodzie słońca z miejscowości Springlake pomimo mgły i dymu wyraźnie było widać płonący okręt oraz dwa parowce biorące udział w akcji ratunkowej. Osoby, które wyszły cało z katastrofy znajdują się w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego i udzielają nieścisłych informacyj o przebiegu katastrofy.

Kapitan statku „Morrocastle" Wilmot zmarł na atak sercowy w przeddzień katastrofy. Dowództwo objął po nim pierwszy oficer Warms.

Pasażerowie, którym udało się wydostać na pokład, gdy usłyszeli alarm, zastali na pokładzie chaos nie do opisania, płomienie wydostawały się w kilkunastu miejscach, uniemożliwiając wszelkie próby opanowania pożaru.

(Dokończenie na str. 7-mej).

Ale nam dali w ....

Polska — Niemcy 2:5 (1:1)

Szczegóły wewnątrz numeru

Slischka aresztowany

po rezultatach wizji lokalnej

W związku z nieszczęśliwą śmiercią mistrza szosowego Polski, Stefana Ślusarczyka, przejechanego ostatnio na ul. Wełnowieckiej obok stacji benzynowej Schwidewskiego, na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisja śledcza z prokuratorem na czele, która przeprowadziła wizję lokalną.

Podczas wizji posługiwano się takiej samej marki samochodem, jak ten, który przejechał Ślusarczyka.

Stwierdzono niezbicie, że winę wypadku ponosi bezwzględnie właściciel domu meblowego Ślischka, który prowadził wóz, nie mając prawa jazdy, a samochód nawet przy największej szybkości można było przed ś. p. Ślusarczykiem zatrzymać.

W następstwie wizji lokalnej tak Ślischka jak szofer Józef Seidel zostali aresztowani.

Żebrze przez posty a wygraża w prasie

Sprawa zażaleń ks. Pszczyńskiego

spadła z porządku obrad Rady Ligi Narodów

Jak się dowiadujemy do Genewy zjechało kilku wpływowych osobistości angielskich, skoligaconych z ks. Pszczyńskim, które w prywatnych rozmowach na terenie Ligi Narodów względnie podczas śniadania, wydanego przez delegata polskiego p. Raczkiewicza, w dżentelmeńskiej formie usiłowały wpłynąć na polskiego ministra spraw zagranicznych p. Becka, by jakoś polubownie załatwiono sprawę 8 miljonów zaległości podatkowych oraz 3 miljonów narosłych od szeregu lat odsetek i kosztów, należnych Skarbowi Państwa od ks. Pszczyńskiego.

P. minister Beck uprzejmie poinformował interwenjujących o licznych międzynarodowych procesach ks. Pszczyńskiego, jak i o sprawie zaległości podatkowych, narosłych jedynie w następstwie złośliwego ustosunkowania się pieniaczego potentata śląskiego do państwowości polskiej, przyczem niewątpliwie niemałą rolę odgrywały podszepty niezbyt lojalnego kierownictwa Volksbundu w osobie p. Ulitza.

P Minister nadmienił, że sprawa zasadniczo nie leży w jego kompetencji, albowiem przeszło przez wszystkie instancje sądowe i wszelkie wyroki są prawomocne.

Donoszą nam, że z obecnej sesji Rady Ligi Narodów została zdjęta sprawa skarg ks. Pszczyńskiego i ma być rozpatrywana na jednem z dalszych posiedzeń. Okazuje się, że Liga Narodów w dobie obecnej ma daleko większe inne kłopoty na głowie, jak ślęczenie nad brudnemi sprawami śląskiego prezesa Volksbundu, nad którego oszczerczemi kampanjami, prowadzonemi obecnie na łamach zagranicznej prasy — Polska przechodzi do porządku, decydując się konsekwentnie postępować wobec ks. Pszczyńskiego według litery prawa.

Stwierdzić należy, że do t. zw. polubownego załatwienia spłat zaległości ks. Pszczyńskiego dochodziło już kilkakrotnie, jednak...

Przymusowe lądowanie inż. Grzeszczyka pod Algierem

Polska ekipa leci w całości

WARSZAWA, 9. 9. Bilans pierwszych dwóch dni lotu okrężnego przedstawia się następująco:

Z Warszawy wystartowało 32 zawodników. Wskutek uszkodzenia silników wycofało się w pierwszym dniu lotu dwóch zawodników, mianowicie niemiec Stein na Klemmie i włoch Colombo na Bredzie. Wczoraj wycofał się wskutek pęknięcia korbowodu niemiec Kreuger (Klemm).

Straty na czasie poniósł Karpiński (RWD-9), który lądował przymusowo, w ciągu nocy naprawił uszkodzenia silnika i przyłączył się już w Bordeaux do ostatniej grupu zawodników.

Omawiając wyniki drugiego dnia lotu okrężnego należy podkreślić, że polska ekipa w całości leci. Żaden z polskich zawodników nie został wycofany, podczas gdy niemcy stracili dwóch lotników, a włosi jednego. Dzielnie się spisują samoloty „PZL", które forsowały Pireneje, pomimo panującej tam mgły i w rekordowym czasie dotarły do Sewilli i Casablanki.

WARSZAWA, 9. 9. Tel. wł. W niedzielę lotnicy mieli przelecieć przestrzeń z Casablanca nad oceanem Atlantyckim do Algieru, czyli przeszło 1000 klm. Jest to etap stosunkowo krótki. W Algierze lotnicy mają odpoczywać przez cały poniedziałek.

W tej chwili brak dokładnych wiadomości o wyniku lotów. Wiadomo tylko, że lotnik polski Włodarkiewicz jest już w Algierze, Inż. Grzeszczyk lądował przymusowo między Sidi-ben-Abbas a Algierem w miejscowości Tuin. Kapitan Bajan, który nocował w Sewilli jest już również w Afryce. Brak jest wiadomości o Karpińskim oraz Płonczyńskim, którzy nocowali we Francji. Prawdopodobnie przelecieli oni Pireneje i doganiają innych lotników polskich.

ALGIER, 9. 9. Tel. wł. Z Casabłanci wystartowało 21 samolotów. Bajan przybył do Algieru o godz. 16,21, poczem przylecieli Gedwod, Płaszczyński i Macpherson.

—o—

Katastrofa samolotowa pod Pszczyną

Tragiczne skutki gratulacyj weselnych

Na terenie Starej Wsi w pow. Pszczyńskim miała miejsce katastrofa lotnicza, jakiej uległ samolot Aeroklubu Śląskiego oznaczony literami S. P. A. T. P.

Samolot ten pilotowany przez Ewalda Sopora, lecącego w towarzystwie Waltera Gawliny, wylecał do Starej Wsi, gdzie odbywał się ślub niejakiego Spyry, rzekomo członka Aeroklubu, którego chciano uczcić urzuceniem z samolotu gratulacji tak ze strony lecących, jak i imieniem por. Gajdzika, który podobno udzielił pozwolenie na lot.

Gdy po zrzuceniu na podwórze gospody Spyry paczki z gratulacjami lotnicy zamierzali wylądować w polu o kilkaset metrów od zajazdu, samolot zaczepił o płot, łamiąc skrzydło, a następnie przewrócił się kilkakrotnie i zarył przodem głęboko w ziemię.

Uszczęśliwieni niecodziennym przylotem gości biesiadnicy wylegli na podwórze gospody i byli świadkami wstrząsającej katastrofy, która rychło popsuła całe weselisko.

Pośpieszono natychmiast z pomocą ofiarom lekkomyślnego wyczynu, wydobywając lotników z pod szczątków aparatu.

Przybyły lekarz stwierdził u pilota Sopora złamania prawej nogi i ogólny wstrząs, zaś u Gawliny liczne obrażenia. Przewieziono ich do szpitala Joanitów w Pszczynie, zaś samolot zabezpieczyła policja.

Polowanie na człowieka

Szczegóły krwawej zbrodni w Tomaszowie.

TOMASZÓW MAZ. 10.9 (Od wł. kor.) Kutt Andrzej zamieszkały przy Szosie Ujezkiej 10 od dawna już pałał nienawiścią do sasiada swego Przybysza. Jeszcze w r. 1928 napadł Przybysza na ulicy zadając mu szereg ran nożem, z których jedna zadana w prawą rękę pozbawiła go zupełnie władzy.

Za czyn swój został Kutt wówczas skazany na 1 i pół roku więzienia. Niezależnie od tego Przybysz wytoczył przeciwnikowi swemu powództwo cywilne żądając odszkodowania, wskutek pozbawienia go możności pracy przez obezwładnienie prawej reki. Sprawę tę wygrał i Sąd zasądził od Kutta na rzecz Przybysza odszkodowanie w sumie 2600 złotych.

Pieniądze te Kutt miał Przybyszowi wpłacić, dotychczas jednak nie miał z czego obecnie spodziewał się pewnego spadku, a zatem Przybysz miał wszelkie szanse odebrania przyznanej mu przez sąd sumy. Kutt jednak bynajmniej nie miał zamiaru pieniędzy owych płacić i by tego uniknąć postanowił Przybysza „sprzątnać" ze świata. Od pewnego już czasu czatował na Przybysza, zawsze mu się jednak nie udawało. Wreszcie udało mu się zamiar swój przeprowadzić. Przybysz bedąc sam w domu gotował kolację dla siebie i żony, która wrócić miała z pracy z Wilanowa o go dzinie 10 wieczorem. W pewnym momencie Przybysz posłyszał za oknem szmery, a wkrótce potem ujadanie psów. Chcąc sprawdzić kto się kręci po podwórzu wyjrzał oknem. W tym momencie Kutt dał do niego strzał. Kula przeszła pod prowem okiem i utkwiła w okolicy karku. Dokonawszy swego zbrodniczego czynu Kutt zbiegł. Przybysz jednak mimo mroków zdołał rozpoznać swego wroga i bedąc jeszcze przytomnym wyjawił policji jego nazwisko. Na podstawie tego Kutt został zatrzymany.

Przybyszowi w szpitalu dokonano operacji wyjęcia kuli. Stan jego jest nadal bardzo grźny.

Uchwały Książąt Kościoła

Przed interwencją u władz państwowych.

WARSZAWA, 10.9 — Między 5 a 7 b. m. odbyła się konferencja episkopatu polskiego z udziałem obu kardynałów, pięciu arcybiskupów i wszystkich biskupów. W wyniku obrad Episkopat podejmie interwencje u władz państwowych w następujących sprawach: by nauka religji w szkołach państwowych prowadzona była

przez księży parafjalnych,

by odseparować dzieci katolickie od dzieci żydowskich w szkole. W dalszym ciągu konferencja zajmowała się działalnością Legjonu Młodych i Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet. Działalność obu tych stowarzyszeń budzi w dalszym ciągu

obawy konferencji.

Ponadto konferencja wypowiedziała się przeciwko używaniu nazwy „święto"

dla uroczystości świeckich

i przeciwko udziałowi duchowieństwa w takich uroczystościach, a więc np. „Święto Morza", nie jest żadnem świętem i duchowieństwo nie ma prawa brać w niem udziału.

Non possumus — nie możemy.

Polska nie podpisze paktu wschodniego?

Genewa, 10.9 (Tel. wł.) — Cała prasa tutejsza zajmuje się stosunkiem Polski do paktu wschodniego. Naogół podkreślają, że Polska jest zdecydowanie przeciwna wszelkim nowym eksperymentom w polityce międzynarodowej.

Polska musiała przewidzieć, gdy chodzi o pakt wschodni

„non possumus" (nie możemy).

Sowiety jak wynika z nieobecności obserwatora politycznego i specjalnych korespondentów w Genewie, zbytnio się sprawą wejścia swego do Ligi Narodów nie przejmują.

Cała sobta mineła pod znakiem poufnych narad pomiedzy poszczególnemi delegacjami i ożywionych depesz pomiędzy Barthou a Litwinowem. Delegacja polska stała się ośrodkiem uwagi pozostałych państw.

Meksykańska zabawa stolarza.

Rzucanie nożem w deskę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niesamowity wypadek mimowolnego zabójstwa miał miejsce w warsztacie majstra stolarskiego Kanabaja, przy ul. Lipowej. W czasie przerwy 29-letni syn Kanabaja, Jan, zabijał nudy oryginalną zabawą. Rzucał zaostrzonym nożem w deskę, którą trzymał przed sobą towarzysz Kanabaja, zatrudniony również w stolarni, 30-letni Franciszek Lewandowski. W pewnej chwili ten ostatni, sądząc, że Kanabaj zaniechał już dalszej zabawy,

opuścił deskę.

W tym samym jednak momencie nóż, wymierzony w deskę, ugodził Lewandowskiego, wbijając się nieszczęśliwemu po rękojeść w serce. Nieszczęśliwy padł z jękiem na ziemię i wkrótce wyzionął ducha.

Przerażony i zrozpaczony Kanabaj począł wzywać pomocy, która jednak wobec fatalnego zbiegu okoliczności okazała się bezskuteczną. Zwłoki zmarłego, który osierocił żonę i troje dzieci, przewieziono do kostnicy. Nadomiar tragedji, żona Lewandowskiego oczekuje w tych dniach czwartego dziecka. Mimowolnego zabójcę aresztowano.

Wspólnik łodzianki Szereszewskiej

uciekł zagranicę.

Wilno, 10. 9.—W swoim czasie w Wilnie narobiła wiele hałasu głośna sprawa W. Alpera oraz przemysłowca łódzkiego Szereszewskiego oskarżonych o usiłowanie przekupienia sędziego śledczego p. Kaweckiego, celem przedwczesnego zwolnienia przebywającej w więzieniu śledztwa w Wilnie studentki USB.

Reginy Szereszewskiej

oskarżonej o działalność komunistyczną.

Proces ten, który wywołał w Wilnie, szczególnie w kołach palestry sądowej niezwykłe i całkiem zrozumiałe zaciekawienie, zakończył się niefortunnie dla wszystkich oskarżonych, a szczególnie dla Wiktora Alpera, który skazany został

na 2 lata więzienia.

Alper, który przez dłuższy czas siedział w więzieniu, został następnie do czasu uprawomocnienia się wyroku zwolniony za kaucją.

Sąd Apelacyjny w Wilnie, dokąd skazani odwołali się, zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Wówczas Alper odwołał się do Sądu Najwyższego w Warszawie, który po rozpoznaniu jego sprawy, również zatwierdził w całej rozciągłości wyrok pierwszej instancji.

Gdy Alper dowiedział się o uprawomocnieniu się wyroku, postanowił ulotnić się z Wilna i jak się dowiadujemy, już jest za granicami Rzeczypospolitej.

Władze sądowe poleciły rozesłać za zbiegiem listy gończe.

Katastrofa 18-letniego motocyklisty

Dwie osoby ciężko ranne.

Z Poznania donoszą:

Krótko przed północą zdarzyła się groźna katastrofa motocyklowa na ul. Warszawskiej w Poznaniu.

Jak wynika z zeznań przypadkowych świadków, motocykl z przyczepką, kierowany przez młodego motocyklistę, 18-letniego Ildefonsa Czerniaka z Poznania zderzył się z taksówką samochodową. Skutki były straszne. Motocykl został rozbity dosłownie na drzagi i wywrócił się na środek jezdni.

Podczas gdy Czerniak odniósł kilka głębokich ran ciętych na głowie, jadący w przyczepce dentysta Tadeusz Kloba z Poznania (rodem z Gniezna) został podczas wypadku

zmasakrowany.

Ma on zdartą skórę z głowy, głębokie cięcie na brodzie, wgniecenie czaszki i prawdopodobnie złamaną rękę. Półprzytomnego Klobę oraz Czerniaka opatrzyło doraźnie pogotowie ratunkowe i przewiozło w stanie ciężkim do szpitala miejskiego.

CHŁOPIEC CZY MAŁPA?

Dyrektor banku katem własnego syna.

Z Wilna donoszą:

Do pierwszego komisarjatu P. P. wpłynął meldunek, iż znany na terenie miasta działacz finansowy, b. dyrektor banku Sz., wspólnie z druga żoną maltretuje syna z pierwszego małżeństwa. Chłopca, który zdradza podobno

objawy choroby umysłowej,

trzyma w małym pokoiku i daje mało jeść, tak, że przymiera z głodu. Po nocach sąsiedzi słyszą jego krzyki. W pokoiku panuje okropne powietrze. Nieszczęśliwy chłopiec ma ogromny zarost i przypomina swym widokiem raczej małpę, niż człowieka.

Policja wszczęła dochodzenie.

Meduzy u brzegów polskich.

Napędził je silny wiatr wschodni.

Z Pucka donoszą:

Silny wiatr wschodni napędził do zatoki Puckiej w ogromnych masach prześliczne meduzy, czyli chełbie modre, stanowiące przedmiot

ogólnego zachwytu.

Meduzy rok rocznie pojawiają się u brzegów polskich masowo, ale w takiej ilości jak obecnie, rzadko kiedy. Kształtem przypominają kielichy kwiatów, w pięknych różowych odcieniach, które w zielonych falach Bałtyku wyglądają jak obłoczki, przybierające kształt dzwonków falisto sunących w wodzie. Spotkać je obecnie można masami wzdłuż mierzei Helskiej i brzegów Kępy Swarzewskiej. Meduzy (Aurelja aurita L.) sa wielkości różnorodnej, od rozmiarów monety 10-cio złotowej do obwodu dużego talerza.

Kapitan 10 P. A. C.

odebrał sobie życie.

LWÓW, 10.9 — W bójce na podwórzu naprzeciw starostwa, popełnił zamach samobójczy kapitan 10 p. a. c. z Przemyśla, Edward Grodecki, strzelając do siebie ze służbowego rewolweru. Ciężko rannego kapitana przewieziono do szpitala, lecz wszelkie wysiłki utrzymania go przy życiu zawiodły i kapitan Grodecki po kilkunastu godzinach

wyzionął ducha.

Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Wybór najpiękniejszej kobiety.

Miss Europą została Esther Toivenen.

Londyn, 10. 9.—Wczoraj popołudniu w angielskiej miejscowości Hastings odbył się wybór najpiękniejszej kobiety Europy, która będzie nosić tytuł „Miss Europa". W konkursie tym wzięły udział przedstawicielki

kilku narodowości.

Miss Europą została wybrana Finlandka Esther Toivenen. Liczy ona lat 20, jest

smukłą blondynką

o typie wybitnie sportowym.

Jeszcze jeden senator utraci mandat.

Podejrzana rola adw. Wyrostka.

Warszawa, 10. 9.—Minister Starzyński, tymczasowy prezydent miasta Warszawy wystosował do prezesa Sławka pismo w którem komunikuje o roli jaką odegrał senator adwokat Wyrostek na terenie samorządu stołecznego. Senator Wyrostek sprawując mandat radzięcki pośredniczył miedzy miastem a prywatnym właścicielem domu Rojzenem o

wydzierżawienie domu na szkołę.

Pośrednictwo to okazało sie kosztowne i dla miasta wielce niekorzystne. Komorne było dwukrotnie wyższe od rynkowego, a ponadto miasto

zapłaciło 455 tys. zł. zaliczki.

Gdy firma Rojzena zbankrutowała senator Wyrostek został syndykiem masy upadłościowej i występował przeciwko miastu. W najbliższym czasie odbędzie się sąd klubowy i senator Wyrostek utraci mandat senatora.

Rezygnacja prorektora Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa, 10. 9.—Rektor Uniwersytetu Warszawskiego przesłał ministrowi oświaty prośbę prorektora Tadeusza Brzeskiego o zwolnienie go

z zajmowanego stanowiska.

Pod koniec bieżącego miesiąca odbędą się wybory nowego prorektora.

POLSKA - NIEMCY 2:5 (1:1)

WARSZAWA, 9. 9. (tel. wł.). Rewanżowe spotkanie Polska - Niemcy żałośnie się dla nas skończyło. Znowu przegrana. Nie, to porażka i to porażka tem boleśniejsza, że zupełnie niezasłużona. Bo jeśli jeszcze do przerwy Niemcy mieli lekką przewagę, to po zmianie pól górowała nasza jedynastka. Jest inna rzecz, że skutkiem zfaulowania Nawrota na 5 minut przed przerwą utraciliśmy właściwego kierownika napadu a Ciszewski przy najlepszych nawet chęciach nie mógł go w zupełności zastąpić, jednak mimo wszystko szereg groźnych przebojów i przygniatająca przez 30 min. po przerwie nasza przewaga, powinna była przynieść całkiem inny rezultat cyfrowy. Zwycięstwo wówczas byłoby nietylko zasłużone, ale i wypracowane, bo podczas kiedy punkty Niemców zostały zdobyte raczej przypadkowo, to wszystkie nasze pozycje podbramkowe, przestrzelone czy wyłapane przez Niemców, były naprawdę rezultatem znojnego trudu. Można za porażkę winić częściowo obronę, resztę zaś trzeba zapisać na konto niezwykłego wprost pechu, jaki naszą drużynż prześladował.

Zapowiedzi Niemców

Warto podkreślić, że speaker niemiecki, który obsługiwał mikrofon transmitujący przebieg zawodów do Berlina, gdzie odbierano go na płyty, typował przed meczem 4 : 1 na korzyść drużyny niemieckiej. Kiedy Polska uzyskała po przerwie prowadzenie 2 : 1 i groziło, że wynik ten każdej chwili się podwyższy na korzyść Polski, speaker ten już począł się wycofywać i usprawiedliwiać możliwość przegranej zespołu niemieckiego.

Na stadjonie Wojska Polskiego, gdzie mecz się odbywał, zebrała się rekordowa i niewidziana dotąd w Warszawie liczba widzów, bo zgórą 40 tys., a do tego trzeba doliczyć z 10 tys. jakie przyglądały się z dachów, okien, domów, wieży kościelnej, parkanów i t. p. Według informacji delegatów piłkarstwa niemieckiego, na mecz przybyło 8 tys. Niemców z Prus Wschodnich, Gdańska i niem. Śląska.

Przedmecz

Przedmecz drużyn szkolnych nie budził żadnego zainteresowania. Na krótko przed rozpoczęciem meczu, nieco się zachmurzyło i z groźnych chmur spodziewano się wielkiej ulewy. Na szczęście pokropiło tylko. W loży reprezentacyjnej zasiedli dygnitarze niemieccy w galowych uniformach, przedstawiciele ministerstw: spraw zagranicznych, wewnętrznych i innych, oraz niezwykle liczna generalicja z inspektorem gen. Rydzem Śmigłym na czele.

Po ceremonjach wstępnych w czasie których stadjon rozbrzmiewał śpiewem hymnów narodowych niemieckiego (Hors Wesel died!) i polskiego, rozpoczęła się gra.

Niemcy wylosowują lepszą stronę boiska.

Gra rozpoczęta

Polacy rozpoczynają grę nerwowo i tracą piłkę, wobec czego niemiecka lewa strona podciąga pod bramkę polską. Sytuację wyjaśnia Bułanow, posyłając Riesnera do ataku. Piłka przenosi się pod bramkę niemiecką i zdaje się, że już zdobywamy gola. Dochodzi jednak do faula Wilimowskiego i sytuacja pod bramką niemiecką wyjaśnia się. Polacy po raz drugi zrywają się do ataku. Nawrot strzela, jednak słabo w ręce Buchlocha.

Był to obraz gry w ciągu pierwszych trzech minut, który widzów bardzo podniecił.

Fatalny wybieg

Następne 7 minut Niemcy znajdują się na połowie Polski. Walka rozgrywa się jednak przeważnie między naszą pomocą, a atakiem niemieckim, przyczem nasi popełniają ten błąd, że grają bardzo defenzywnie. Kilka zrywów polskich, kończy się pośliźgnięciem (wina deszczu) Wilimowskiego i Pazurka. Strzały na bramkę polską są bardzo częste, jednak nie celne. Jeden z nich, bardzo groźny, ratuje Fontowicz. W jednak 14 minucie Fontowicz wbija pierwszy gwóźdź do trumny, bo zupełnie niepotrzebnie wybiega i dochodzi zapóźno odbijając piłkę zaledwie na kilka metrów. Bułanow stracił głowę, podobnie jak Martyna i Kotlarczyk I, którzy ze zdumieniem patrzą się, jak Lehner strzela do pustej bramki, co powitali Niemcy burzliwemi okrzykami.

Wyrównanie

Dla drużyny polskiej sytuacja pogarsza się. Niemcy są nadal stroną atakującą. Atak gości na całej linji gra koncertowo. Beznadziejny jest Bułanow, który nie może sprostać szybkiej grze Niemców. Podobnie gra linja pomocy. Dopiero w okresie 20 min. obraz gry się zmienia. Polacy częściej atakują, ale nasz atak słabiej biega, jak pomoc i obrona niemiecka. Nawrot, widocznie zły, że z Niemcami nie może sobie dać rady, często fauluje. Sędzia w 24 min. krzywdzi Polaków, nie przyznając im kornera. Wodarz na lewem skrzydle gra z wielką tremą, często traci piłkę. Nareszcie po pięknej kombinacji z Wilimowskim, ten ostatni zdobywa pierwszą bramkę dla Polski. Wodarz bowiem strzela w słupek, piłka odbija się w polę, a Wilimowski dobija 1 : 1. Wynik ten wywołuje entuzjazm iście hiszpański. Kapelusze i parasole podrzucane są w górę.

Nawrot sfaulowany

Atak niemiecki jest jednak zawsze groźny, prowadząc w kornerach 3 : 0. Wobec b. defenzywnej gry tyłów polskich, groźnie wyglądają sytuacje podbramkowe. Ataki polskie są jednak coraz częstsze. Bramkarz Buchloch, musi ratować sytuację, wybiegając z bramki. Potem znów lekka przewaga Niemców, którzy swoją przewagę uwydatnieją przedewszystkiem w bardzo szybkim starcie do piłki. Gra niezwykle żywa, wobec czego minuty upływają b. szybko. W ataku zawodzą Nawrot i Wodarz. Niemcy atakują znowu i zagrażają naszej bramce. Fontowicz w tym okresie jest jednak doskonały. W 40 min. schodzi z boiska Nawrot, a miejsce jego zajmuje Ciszewski. Ostatnie 5 min. pierwszej połowy stoją pod znakiem gry dość wyrównanej przy lekkiej przewadze Niemców. Tak Polacy jak i Niemcy przeprowadzają szereg ataków, broniących miejscami b. efektownie przez bramkarzy.

Po pauzie

Po pauzie drużyna niemiecka wybiega na boisko z temperamentem jak poprzednio, gdy po raz pierwszy weszła na boisko Wojska Polskiego. Inaczej Polacy. Wchodzą leniwie, jakby zmęczeni i zrezygnowani. Pouczeni doświadczeniem Niemcy z miejsca ostro atakują. Taktyka Polaków się nie zmienia. Grają defenzywnie. Gra przybiera na ostrości, przyczem pierwszą ofiarą pada na chwilę Kotlarczyk II. Atak Polski się zrywa i w pewnej chwili b. ładnego „szczura" Ciszewskiego łapie w ostatniej chwili bramkarz niemiecki. Nasza linja napadu popełnia jednak ten błąd, że nie cofa się z pod bramki niemieckiej, by pomóc naszym tyłom.

„Polska gola!"

W pierwszych 7 min. gry Niemcy strzelają dalsze dwa kornery, niewyzyskane. Stosunek kornerów 5 : 0 na korzyść Niemców. Polacy, dopingowani przez publiczność, w pewnej chwili majądużą przewagę, bo nawet obrona posuwa się poza środek boika. Staje się to jednak niebezpieczne i Niemcy podciągają pod naszą bramkę. W chwilę później, wśród niezwykle podnieconych okrzyków, Polacy znów atakują i po ładnej kombinacji Wodarz, Ciszewski, Pazurek, ten ostatni zdobywa drugą bramkę dla Polski w 10 min.

Prowadzimy 2:1

Widownia, jakby oszalała z radości, w powietrze lecą płaszcze, a nawet waliski. Widzowie rzucają się sobie w objęcia i biją niemilknące brawa. Odtąd atak, pod kierownictwem Ciszewskiego, gra koncertowo. Współdziału w tem Riesner, który urasta na pierwszej wody gwiazdę piłkarską. Niemcy jakby oszołomieni gwałtownemi atakami, pokrzyżowali sobie szyki i walczą nerwowo. Podobnie grają w ataku, który zrywa się dość często i strzela na bramkę Polską, jednak niecelnie. Pozatem trudno atakowi niemieckiemu przejść przez nasze tyły, zgrupowane linją pomocy i obrony. Taktyka ta miała swoje ujemne strony, bo między naszą pomocą, a atakiem jest stale duża, niebezpieczna luka.

Hohmann strzela

Wskutek lekkiej przewagi Polaków nasza obrona (Martyna) pozwala sobie na ustawienie się tak, by lewe skrzydło niemieckie otrzymywało piłkę na pozycji spalonej. Kilka razy udaje się sztuka, wreszcie jednak Niemcy się zorjentowali i wyzyskali sytuację. W 24 min. z takiego właśnie podania środkowy napastnik Hohmann strzelił bramkę wyrównującą.

W 30 min. pierwszy korner dla Polski. Stan kornerów 7 : 1 dla Niemców.

Riesner „bryluje"

Rozegrała się teraz walka o zwycięstwo. Polacy, dopingowani przez publiczność, lada chwila mają okazję zdobyć bramkę. Motorem akcji polskich jest Riesner. Pod bramką niemiecką rozgrywają się dramatyczne sceny. Niejednokrotnie Polacy nie trafiają do pustej bramki. Wysiłek Polaków nie przynosi zmiany w wyniku. Bój taki toczy się przez 10 minut i na 15 minut przed końcem zrywają się Niemcy do kontrataku, który okazał się dla nas zgubnym.

Polacy „puchną"

Polacy, zniechęceni bezskuteczną grą, załamali się psychicznie, a kiedy Szepan przeszedł z pomocy niemieckiej do ataku, było już zapóźno stawić Niemcom opór. W sytuacji podbramkowej Bułanów zawinia rzut karny, który Homann zamienia na bramkę. Przygnębiło to jeszcze bardziej polską drużynę, która gra bez serca. W kilka minut później z przeboju prawego skrzydła Lehner powiększa wynik na 4 : 2. W 41 minucie Wilimowski zdobywa bramkę dla Polski, sędzia jednak nie uznaje jej. Teraz nawet już publiczność Polska nie dopinguje Polaków, a na stadjonie raz po raz słychać okrzyki „ra, ra, ra, Germanja". Szereg zagrań tataku niemieckiego uwieńcza Szepan zdobyciem bramki i ustaleniem wyniku meczu.

Podobnie jak w Berlinie mecz ten przegraliśmy, nie mając szczęścia, które stało wyraźnie po stronie niemieckiej, bowiem Polacy mieli o wiele więcej sytuacji podbramkowych od Niemców.

Na koniec zawodów i niebo rozpłakało się deszczem nad naszem szczęściem.

Polacy przeważali przedewszystkiem z początkiem drugiej połowy, kiedy po zdobyciu przez Pazurka drugiej bramki dla Polski zdawało się, że przewaga ta uwidoczni się bardzo wyraźnie. Niemcy zastosowali jednak doskonałą taktykę, cofając do obrony wszystkie swe linje defensywne, przyczem jedynie czterech napastników atakowało bramkę polską. Mogli oni sobie na to pozwolić, bowiem mieli w swoi zespole Szepana, który nietylko wspomagał linję pomocy i brony, ale w chwili ofensywy niemieckiej był zawsze najbardziej wartościowym graczem i nadawał ton pociągnięciom niemieckiem.

Zdobycie przez Niemców aż czterech bramek w okresie, kiedy Polacy przeważali w polu, świadczy o tem, że obrona polska nie spełniła swego zadania. Była ona miejscami za bardzo wysunięta naprzód, tak, że lotne skrzydła niemieckie, z resztą lepsze od naszych, zawsze działały skutecznie.

Łatwa zdobycz

Prawie wszystkie bramki niemieckie padły w okolicznościach dość przypadkowych, w przeciwieństwie lo bramek, zdobytych przez Polaków. Winę zatem porażki ponosi poniekąd nasza obrona, która fizycznie nie sprostała swojemu zadaniu. Bramkarz Fontowicz z wszystkich 5 bramek, zdobytych przez Niemców, mógł obronić bramkę pierwszą. Resztę bramek zawinili w znacznym stopniu nasi obrońcy, popełniając taktyczne pomyłki. Martyna w pierwszej połowie był bardzo pracowity i praca jego była bardziej skuteczna od niemniej ambitnego Bułanowa.

Pomoc nasza na ogół spisała się dobrze, aczkolwiek nie tak, jak się tego ogólnie spodziewano. Kotlarczyk II był lepszy od swego brata. Misiak był pracowity, zarzucić mu należy jedynie to, że grał zbyt defenzywnie.

Wilimowski najlepszy

Napad polski przechodził różne okresy. Na szczęśście okresów słabszych miał mniej, tak, że naogół linja ta wypełniła swe zadanie. Zarzucić trzeba mu jedynie to, że przed bramką przeciwnika był mało zdecydowany i gorzej dysponowany strzałowo od ataku niemieckiego. Nawrot wskutek kontuzji grał tylko 40 minut i na jego miejsce wszedł Ciszewski, nie zastąpił go jednakże w grze, bowiem za wiele forsował prawą stronę napadu, co gorzej odbiło się na dyspozycji strzałowej lewej strony. Najlepiej grał Wilimowski, mimo że był doskonale pilnowany przez fizycznie lepszych obrońców niemieckich. Wodarz miał nie mniej ciężką przeprawę z najlepszym pomocnikiem niemieckim Zielińskim. Pazurek był za ciężki i poza kilkoma strzałam celnymi za powolny. Riesner zabłysnął w drugiej połowie i w tym okresie był naszym najlepszym graczem.

U Niemców na czoło wybił się Szepan. Gracz, niezwykle inteligentny, był duszą drużyny. W pomocy najlepszy był Zieliński, obaj obrońcy Jans i Busch reprezentowań ten sam poziom co obrona polska. Bramkarz niemiecki Buchloch dobry.

Sędzia p. Ohlson nieco stroniczy na korzyść Niemców.

Wygrana Niemców, jak powiedzieliśmy na wstępie była stanowczo niezasłużona.

Międzynarodowy turniej tennisowy

VIII. Międzynarodowy turniej tenisowy K. K T. na kortach przy ul. Bankowej w Katowicach jest w pełnym toku. Do gier pojedyńczych nadeszło zgórą 100 zgłoszeń, do podwójnych zaś zgłosiło się przeszło 30 par. Zagranicznych gości należy wymienić tu w pierwszym rzędzie p. Hiller z Blau-Weiss Berlin, która przed kilku tygodniami pobiła naszą czołową tenisistkę Volkmerównę w spotkaniu o mistrzostwo Bytomia. Z Warszawy przybyły panie Neumanówna i Rudowska, z Krakowa mistrzyni Jędrzejewska, z Bielska zaś tegoroczne mistrzeni makabjady tenisowej pani Haberówna. Prócz tego zjawił się i pogromca Bratka, p. Eichner z Śląska Opolskiego, oraz nestor tenisu polskiego p. Altschüler.

Pierwszy i drugi dzień międzynarodowego turnieju K. K. T. nie przyniósł specjalnych niespodzianek.

W trzecim dniu turnieju mamy natomiast do zanotowania kilka sensacyjnych wprost wyniku. Na pierwszy plan wybijają się porażki Bratka i Tarłowskiego w grach mieszanych, oraz udały rewanż Volkmerównej nad utalentowaną Niemką Hiller. Spotkanie to stado na mało widzianym wysokim poziomie, dając widzom prawdziwą emocję. Przytaczamy wynik:

O mistrzostwo Województwa pojedyńczą panów: Bratek-Eichner 6 : 2, 6 : 8, 6 : 3 (udały rewanż Bratka). W pierwszym secie niemiec gra nonszalancko i traci zasłużenie. W drugim Eichner zaskoczył prędkością przy siatce, w trzecim zaś obaj dużo ryzykują, przyczem Bratek dzięki nietyle dobrej ile szczęśśliwej gry przy siątce wygrywa ostatecznie.

Tarłowski-Eisenberg 6 : 0 (po tem ostatni zrejterował). Szyszko-Berman 6 : 3, 5 : 7, 6 : 2. Pfahl-Grzesiok 6 : 4, 6 : 2. Tarłowski-Szyszko 6 : 4, 6 : 2. Steiner-Berman 6 : 3, 6 : 3. Steiner-Nows 6 : 3, 6 : 2. Becker-Thomas 6 : 1, 6 : 3. Eichner-Gryszowski 6 : 2, 6 : 4. Bratek-Becker 6 : 4, 6 : 2. Ploch I.-Gryszowski 6 : 3, 7 : 5. Berman-Wawrzyk 6 : 2, 3 : 6, 6 : 5.

Pojedyńcza pań: Rudowska-Gajdzianka 6 : 2, 6 : 3. Jędrzejowska-Rudowska 6 : 0, 6 : 3. Rudowska-Jontsch 6 : 0, 6 : 2. Volkmerówna-Neumanówna 6 : 1, 6 : 3. Volkmerówna-Hiller 6 : 1, 6 : 4 (najpiękniejsze spotkanie turnieju).

O mistrzostwo miasta: Stefanówna-Marcinkówna 6 : 0, 6 : 1. Haberówna-Wretowska 6 : 2, 2: 6, 6 : 1. Gra podwójna pań i panów o mistrzostwo Śląska: Jędrzejowska-Volkmerówna-Rochowska-Gajdzianka 6 : 1, 6 : 1. Eichner/Steiner-Nows/Ploch II. 6 : 2, 6 : 1. Dr. Thomas/Grzesiok-Eisenberg/Kłyta 6 : 2, 6 : 1. Pfahl/Becker-Zajonc/Miozga 6 : 0, 6 : 1.

Mieszana: Hiller/Pfahl-Haberówna/Ploch I. 6 : 0, 10 : 8. Jędrzejowska/Szyszko-Wretowska/Bratek 6 : 1, 7 : 5. Volkmer/Eichner-Rochowska/Frank 6 : 3, 6 : 2. Rudowska/Becker-Gajdzianka/Tarłowski 6 : 3, 6 : 3.

Rudowska/Neumanówna - Wretowska/Haberówna 6 : 2, 6 : 1. Rochowska/Gajdzianka-Maletzówna/Scheibertówna 6 : 4, 6 : 1.

(Czwarty dzień i zakończenie turnieju na str. 7-mej.

K. S. Dąb — 1 F. C. 3 : 1 (1 : 1).

Do zawodów powyższych, rozegranych z racji dnia P. Z. P. N-u F. C. wystąpił tylko z trzema graczami z pierwszej drużyny. Przebieg meczu mało ciekawy, bramki zaś padły ze strzałów Szołtyska (3) oraz Spillera. Sędziował bardzo dobrze pan Gruszka. Widzów około 200!!!

—o—

Pułapki w mieszkaniu.

Nieszczęśliwe wypadki w gospodarstwie domowem.

Wypadki przy pracy... w gospodarstwie domowem? Niejedna gosposia, być może, uśmiechnie się i pomyśli: To przesada, przecież kuchnia nie jest maszyną,

pełną pasów i motorów.

Co może zdarzyć się przy pracy domowej? Jeśli gdzieś, kiedyś gosposia skaleczy się w palec, to jeszcze nic strasznego!

Tak, gdyby chodziło tylko o zacięcie się w palec, to w istocie, nie byłoby nic strasznego. Zdarzają się jednak setki i tysięcy innych, mniej lub więcej poważnych wypadków, które wykazują, że tak, jak przy każdej pracy zawodowej, także przy pracy domowej potrzebne są uwagi, przytomność umysłu, a przedewszystkiem odpowiednie urządzenie. Brak tych trzech czynników, w niezliczonych razach stał sie przyczyną nieszczęścia w rodzinach.

W Niemczech ostatnio zadano sobie trud sporządzenia statystyki nieszcześć zaszłych w gospodarstwie domowem. Statystyka ta wykazała, że na terenie Niemiec w ciągu roku

zachodzi niemniej, jak 40.000 wypadków

w gospodarstwie domowem, z których 4 proc. kończy się śmiertelnie.

Najwięcej ofiar powodują schody prowadzące do piwnicy. A przecież bardzo łatwo zapobiec nieszczęściu przez pociągnięcie ostatniego stopnia białą farbą, dzięki czemu będzie widoczny nawet w ciemnościach.

Poślizgnięcie się na świeżo woskowanej podłodze lub linoleum, również bardzo często pociaga za sobą poważne następstwa. Dziura w dywanie, luźny drążek przy chodniku, nieraz już stały się przyczyną wypadków śmierci. stochowy wraz z pątnikami z Lubrańca

Niebezpieczną dla zdrowia domowników jest drabina. W wielu domach używa się bowiem jeszcze zamiast drabiny o dwóch podstawach, drabiny zwykłej, która oparta o ścianę osuwa się łatwo i nieszczęście gotowe. Nieszczęścia powstałe w takiej okoliczności, uważane są za następstwa niedbalstwa, czego dowodem skazane przez sąd pewnej pani domu, której pomocnica poniosła śmierć wskutek upadku z drabiny.

W Ameryce wielkie wrażenie wywołał proces, zakończony skazaniem damy, znanej w międzynarodowych kołach towarzyskich, na dłuższe więzienie, za niezaopatrzenie butelki, zapełnionej trującym kwasem, w etykietę. Synek przyjaciółki

napił się tego płynu i zmarł.

Wiele ofiar ma na sumieniu także przewód gazowy. Dalej idą płyty elektryczne, dotykane wilgotnemi rękoma, żarówki przykręcane w łazience i t. p.

Poza gosposią najczęściej ofiarami usterek w gospodarstwie domowem, padają dzieci. Najczęstsze są wypadki oparzenia wodą, przygotowaną do prania. Zrozumiałem jest, że matka, zajęta praniem, nie może pilnować dziecka, to też pozostaje tylko jedna droga: wyznaczenie osobnej ubikacji do prania, do której dzieci nie powinny mieć przystępu.

Odpowiednio dobrze przemyślane urządzenie domu, przewidujące dostosowanie pomieszczeń i przyrządów do każdej potrzeby w gospodarstwie domowem, jest konieczne. Dom jest warsztatem pracy, niemniej ważnej jak każda inna, należy mu zatem poświęcić tyle uwagi, ile zwraca się na warunki, panujące na miejscach pracy pozadomowej.

Lwia część gospoś ma do dyspozycji obszerne mieszkanie i przy dobrej woli może urządzić się w niem tak, że nie będzie jej grozić niebezpieczeństwo podczas schodzenia do piwnicy, ani wskutek upadku z drabiny i t. d.

Od porażenia elektrycznością, poślizgnięcia się na zbyt gładkiej podłodze, wypicia niebezpiecznego płynu z nieoznaczonej butelki i t. p., uchronić może tylko uwaga, zachowanie

ostrożności i akuratność.

Gosposia akuratna bowiem nigdy np nie wlewa szkodliwego dla zdrowia płynu do butelki nieodpowieniej, a jeżeli to uczyni, zaopatrzy ją w etykietę i ustawi na miejscu takiem, do którego dzieci zwłaszcza nie mają przystępu.

Nawlekanie igieł w... żołądku.

Śmierć popularnego sztukmistrza.

W Londynie w tych dniach umarł na udar serca jeden z najbardziej znanych kuglarzy Arnold de Bier, wiceprezes królewskiego klubu sztukmistrzów. Słynny sztukmistrz pochodził z Holandji, a osiedlił się w Anglji, gdzie produkował się wprowadzając widzów

w zdziwienie i zachwyt.

Niektóre z jego sztuczek osiągnęły wszechświatową sławę i popularność, lecz nikt nie był w stanie ich powtórzyć. Jedna z najbardziej znanych sztuczek, przedstawia się następująco: magik trzymał w rękach klatkę z żywą kaczką. Obok niego na scenie nie było ani ekranu, ani parawanu, ani też żadnej firanki. Po wypowiedzeniu przez de Biera sakramentalnego zdania, klatka z ptakiem momentalnie

znikała z oczu publiczności.

Angielskie towarzystwo opieki nad zwierzętami za tę sztuczkę pociągnęło kuglarza do odpowiedzialności sądowej, oskarżając go o znęcanie się nad kaczka. De-Bier na niejawnem posiedzeniu sądu powtórzył swoje doświadczenie i udowodnił, że skrzydlatemu pomocnikowi żadna krzywda się nie dzieje. Protokóły tego jedynego w swoim rodzaju przewodu sądowego nie zostały ogłoszone. Ciekawą również sztuczką było połykanie w oczach świadków długiej nitki i 15 igieł. Nitkę tę po pewnym czasie wyjmował z ust ponownie ze wszystkiemi igiełkami, nawleczonemi na nią.

J. K.

Atak samolotów podczas burzy śnieżnej.

„Jutro pożar świata".

Straszliwa wizja wojny sowiecko-japońskiej.

W Stuttgarcie ukazała się ostatnio na wystawach księgarskich książka niejakiego Wernera Chomtona, młodego literata niemieckiego. Książka — romans nosi znamienny dla ducha współczesnej epoki tytuł: „Weltbrand von Morgen". — „Jutro pożar świata". Autor, wychodząc widocznie z niewesołych dzisiejszych przesłanek politycznych maluje z dużą plastyką

wojnę japońską-sowiecką.

Wojnę techniczno-chemiczną ze wszystkiemi jej okropnościami, któremi nas częstują wciąż w niezliczonych artykułach i broszurach zarówno ludzie dobrej woli, pragnący ostrzec ludzkość, jak też ludzie złej woli, pragnący podtrzymać psychozę zbrojeń, która znakomicie ułatwia obroty przemysłu wojennego i zasila kieszenie akcjonarjuszy fabryk broni.

W fantazji Wernera Chamtona zarysowuje się olbrzymie sowieckie miasto Naftodar, będące jednocześnie — jak sama nazwa wskazuje — ośrodkiem sowieckiej produkcji naftowej. Autor umiejscawia to fantastyczne miasto nad Bajkałem. Wielkie gmachy żelbetonowe, szerokie asfaltowane ulice, potężne szyby naftowe, rafinerje, setki wagonów — cystern,

tłumy robotników,

tramwaje, pociągi, miljonowa ludność, koszary, liczna załoga, wspaniałe hangary lotnicze — wszystko to składa się na barwny obraz Naftodaru. Wre tam gorączkowa praca. Realizuje się hasło „dognat' i obognat' Amieriku". Może zresztą hasło to już się w Naftodarze zrealizowało? Może amerykańscy inżynierowie przyjeżdżają nad Bajkał nie dyrygować, a uczyć się celowości i intensywności pracy? Może gapią się z podziwem, oszołomieni zawrotnem tempem produkcji naftodarskiej? Mniejsza o to. Clou całej sprawy stanowi okoliczność, że Związek Sowiecki toczy wojnę z państwem Wschodzącego Słońca. Naftodar narażony jest właśnie — mimo tysięcy kilometrów, dzielących go od Japonji — na groźny

raid japońskich samolotów.

Wszystko jest przygotowane na atak nieprzyjacielski. Cała ludność została należycie poinformowana o obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Wszyscy otrzymali maski. Schrony przeciwgazowe w każdej chwili są gotowe do użytku. Nad bezpieczeństwem miasta czuwały zresztą eskadry myśliwskich samolotów sowieckich. Całe miasto było otoczone ponadto rodzajem stalowej sieci, sięgającej na setki metrów wgórę i uniemożliwiającej nieprzyjacielskim samolotom krążenie nad miastem. Wreszcie działała bez zarzutu specjalna stacja podsłuchowa,

cud techniki współczesnej.

Stacja ta mieściła się głęboko pod ziemią w specjalnym schronie. Cały kompleks misternych, nadzwyczaj czułych instrumentów zmontowany z wielkim nakładem pracy zapobiegł niespodziankom powietrznego najazdu. Na matowej, oświetlonej ze spodu tafli szklanej biegała jakaś tajemnicza wskazówka, za którą śledził ustawicznie wzrok dyżurnego mechanika, odcyfrowującego przy pomocy mapy ruchy japońskich samolotów. Cudowne urządzenie pozwalało określać dokładnie położenie, kierunek, liczbę i wysokość lecących samolotów nieprzyjacielskich. Nad bezpieczeństwem Naftodaru czuwali przeto nietylko ludzie. Czuwały także aparaty. Czuwały maszyny. Taka koordynacja sił i możliwości obronnych zdawała się wykluczać wprost realność najazdu żółtych wrogów.

A jednak pewnego dnia aparaty podsłuchowe zaczęły sygnalizować obecność skrzydlatego przeciwnika. Stało się to w chwili, gdy nad Bajkałem i Naftodarem

rozszalała się burza śnieżna

i kiedy — w związku z tem — jakikolwiek lot stawał się niepodobieństwem. Mechanikom czuwającym na stacji podsłuchowej wydało się nawet, że w misternem urządzeniu coś się wskutek śnieżycy zepsuło. Rychło jednak zorjentowali się, że aparaty działają dobrze. Wróg nadlatywał. Zbliżał się coraz bardziej. Eskadra ciężkich transportowców japońskich zawisła wkońcu nad Naftodarem, lecz na wysokości tak wielkiej, że działa przeciwlotnicze okazały się nieskuteczne.

Poprzez wichurę i śnieżycę rozbrzmiał przeraźliwy gwizd syren fabrycznych — sygnał niebezpieczeństwa gazowego. Wszystko co żyło rzuciło się do schronów. Ci zaś, którzy musieli zostać nazewnątrz schronów zakładali nagwałt maski. Dla zasłonięcia ważniejszych objektów przed wzrokiem wroga otoczono w ciągu paru minut Naftodar sztuczną mgłą. Wzbiły się wgórę samoloty sowieckie, usiłując zmusić żółtych do ucieczki.

Lotnicy japońscy o ucieczce wszelako nie myśleli. Ożywiała ich jedna tylko myśl: zrzucić na sowiecki ośrodek naftowy cały swój śmiercionośny ładunek i zginąć za mikadą i daleką słoneczną ojczyznę. Promień działania transportowców japońskich był ograniczony. Nie mogłyby już one odbyć powrotnej drogi bez lądowania, a przytem — z racji swej budowy — nie umknęłyby przed zwrotnemi sowieckiemi aparatami myśliwskiemi. Powstawała więc śmierć. Przedtem zaś —

zniszczenie wroga.

Nastał sądny dzień. „Poprzez sztuczną mgłę niewidzialny wróg słał na miasto deszcz śmierci. Z ogłuszającym hukiem pękały niszczące wszystko dookoła bomby. Raz po raz spadały wdół groźne torpedy, wypełnione gazem oraz pociski, wytwarzające żar kilku tysięcy stopni. W parę minut całe szeregi wspaniałych domów Naftodaru leżały w gruzach. Załamywały się z trzaskiem płonące budowle. Eksplodowały gazometry i zbiorniki materjałów palnych. Pękały sklepienia piwnic i schronów, zaś ludzie, rozrywani na sztuki, duszeni zabójczym gazem smażeni żywcem wskutek piekielnego gorąca ginęli masowo. Płomienna i dusząca śmierć zbierała obfite żniwo nie czyniąc różnicy między chałupami i pałacami, fabrykami i szpitalami, przytułkami i lokalami rozrywkowemi..."

Naftodar zamieniono w kupę gruzów, spośród których unoszą się wgórę ciężkie kłęby dymu. i wystrzelają snopy ognia.

Pesymiści twierdzą, że wizja w rodzaju scen, wyjętych z książki Chomtona mogą łatwo stać się rzeczywistością i że „Weltrand" istotnie może wybuchnąć lada chwila. Ano, qui vivra—verra.

Nawa kościoła bez dachu.

Styl indyjski świątyń katolickich.

Niezwykle ciekawy odczyt o zastosowaniu stylu katolickich świątyń w Indjach do charakteru budownictwa lokalowego wygłosił w Bombaju jezuita hiszpański, o. Heras. Wychodząc z założenia, że świątynia katolicka w krajach misyjnych jaknajbardziej odpowiadać winna swym wyglądem architekturze otoczenia i warunkom miejscowym, o. Heras przygotował ze wszystkiemi szczegółami **model kościoła,** najbardziej, zdaniem jego, odpowiadającego wymaganiom i potrzebom ludu indyjskiego. Model ten, o. Heras okazał zebranym po swoim odczycie.

Zgodnie z tym modelem wejście do kościoła stanowi t. zw. „gopuram" rodzaj piramidy, w której umieszczona może być dzwonnica. Wnętrze stanowi obszerny podwórzec, coś w rodzaju hiszpańskiego „patio", otoczony krytym krużgankiem. Podwórzec ten podzielony jest kolumnami na dwie części, t. zw. „mandapam", z których mniejsza przy wejściu stanowi coś w rodzaju kruchty i baptisterjum, większa jest właściwym kościołem, zakończonym w głębi ołtarzem, wzniesionym pod drugiem „gopuram", wewnątrz którego może mieścić się zakrystja, „Mandapam" t. j. środkowa, jakbyśmy według naszych pojęć powiedzieli, nawa kościoła jest

bez dachu,

co jest pożądanem ze względu na klimat. Konfesjonały, stacje Drogi Krzyżowej, obrazy itd. mieszczą się w krużganku, co pozwala na modły prywatne nawet w czasie nabożeństwa w kościele.

Projekt o. Heras zyskał uznanie ze strony delegata apostolskiego, który model ten oglądał. W każdym razie praca ta bezwątpienia zachęci innych do pracy w kierunku przystosowania stylów architektonicznych lokalnych do potrzeb kultu chrześcijańskiego

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 30-EJ LOTERJI KLASOWEJ.

Wczoraj w piątym dniu ciągnienia 4-ej klasy 30-ej Loterji Państwowej padły następujące wygrane:

STAWKI.

178 315 67 552 812 908 12 1123 256 67 361
400 816 2066 250 436 55 91 532 50 600 203
721 43 823 37 3058 75 123 37 80 240 76 482
91 98 719 60 841 83 89 937 4181 92 325 41
63 97 408 66 91 539 630 57 748 912 46 5210
47 58 346 405 820 23 6099 239 372 99 560y
639 712 984 7333 44 59 61 180 326 521 33
626 859 61 989 8434 590 813 9014 101 51
91 212 83 307 63 410 59 519 702 15 868 97
966 85.

10072 104 37 77 83 313 426 598 675 819
941 53 74 86 89 11000 144 36 13 37 357 82
413 52 594 615 25 29 34 70 719 65 919 12012
46 411 94 608 86 738 891 990 13184 241
396 694 927 32 14153 242 425 618 783 15136
385 909 16202 27 31 340 432 60 682 802 980
17100 177 362 546 46 72 729 927 75 18123
70 526 64 664 730 875 19004 46 389 93 482
51 03 79 715.

20002 66 81 91 153 57 231 47 426 576
85 642 872 932 21096 108 678 700 834 924
22012 74 122 392 799 850 23136 242 7192
844 24164 247 97 305 55 689 787 903 66 72
25064 96 148 303 457 65 81 607 797 98 957
26048 100 122 263 41 44 63 517 623 742
981 27035 223 81 450 590 977 28075 82
316 31 656 702 803 41 962 86 2981 424 73
728 819 978.

30140 282 685 773 828 98 902 12 17
31097 113 56 459 521 610 746 55 957 32145
270 302 505 48 703 882 965 33272 82 300
352 92 534 678 998 34390 569 955 35053
181 231 181 34 68 403 97 594 694 889 943
63 95 36037 102 69 207 584 850 947 60
37191 313 32 423 709 95 524 686 740 914
38901 262 354 412 82 578 39020 120 372
550 72 94 615 863 949.

40199 546 696 975 41066 109 77 330 51
442 596 604 731 96 809 46 952 84 42235 83
304 69 97 448 528 856 79 93 923 49 73
43030 74 136 75 259 313 48 503 32 80 634
37 41 734 983 44023 72 206 89 443 516 17
30 629 70 813 98 910 45053 31 32 37 362
496 693 740 855 46161 295 319 488 553 711
822 984 47162 261 336 527 56 48018 91
383 537 39 72 699 892 913 49252 87 345
73 438 559 720 906 30 91.

50080 191 206 346 699 718 50 83 893 990
55030 40 118 89 213 387 479 505 648 737
73 876 52088 158 206 461 595 630 67 97 914
16 62 53071 345 415 55 80 546 622 29 756
64 824 977 54039 119 333 406 23 96 403 99
994 55030 80 89 208 19 56 330 98 415 37
56 578 99 629 717 49 913 32 77 56046 55
117 274 99 836 73 985 57545 750 923 58096
175 99 224 422 34 511 619 703 28 62 854
510 85 926 96 59235 340 53 449 89 97 509
23 611 723 962.

60433 569 635 86 754 835 964 61183 383
487 567 79 649 84 725 952 62411 15 31 539
676 763 63164 203 12 335 46 62 466 94 503
620 755 983 64082 103 255 90 574 639 94
705 52 985 88 65373 581 92 953 78 82 96
66116 13 86 96 230 64 78 347 486 570 763
77 916 67242 571 720 68122 309 30 67 481
599 783 813 36 980 69183 247 55 65 85 344
46 548 757 806 81 951.

70038 62 205 13 18 553 635 83 97 739
839 914 67 71008 44 325 456 75 573 653 66
73 779 87 827 47 974 83 72022 257 498 522
908 56 73112 290 416 503 81 814 910 74048
102 303 405 531 762 7 75007 54 98 194 223
318 88 432 619 38 99 788 811 96 914 76002
24 135 320 26 654 700 77156 313 64 493
625 782 848 78033 126 293 580 97 919 79057
6 10 74 262 409 36501 36 48 601 29 11 86
707 47 927 46.

90000 25 47 73 97 198 245 92 366 401 73 75 446
85 595 737 859 968 54 83 820 47 102 308 591 807 64
935 830 34 36 98 128 356 644 99 613 729 872 84664
165 79 8 75003 150 248 98 339 557 695 812 88 720
87056 61 165 409 56 520 683 722 33 61 833 48 80
997 88023 53 209 50 510 66 657 96 790 970 89088
260 332 518 32 37 62 860 90000 25 47 73 97 138 245
92 366 401 73 75 733 920 91142 96 449 672 737 826
92152 93 252 76 78 358 515 65 95 796 815 44 938 52
99 93023 78 97 242 305 27 405 677 765 883 982
94016 126
67 97 208 370 405 429 438 803 26 95050 164 375
473 852 64 73 96 921 28 96445 82 146 263 627 69
923 54 97128 220 424 88 668 802 43 911 98 596 633
741 86 815 24 937 56 99015 48 197 200 324 545 55

100071 252 481 638 101016 139 228 428 58 679 752
827 93 102047 97 102 31 218 550 61 778 83 812 911
89 103135 45 281 304 41 568 621 812 34 44 977
104324 424 54 526 613 29 787 858 910 94 105156
526 43 772 75 835 92 106030 274 97 342 82 708 942
70 107206 66 392 407 509 29 63 95 786 868 108149
300 385 472 550 55 620 733 874 982 91 94 109006
7 117 223 48 385 438 47 609 110143 17 40 44 89 264
72 87 377 434 659 711 53 90 938 60 111021 65 178
215 385 463 583 833 93 746 810 990 11 21 83 331
53 460 83 552 113199 303 57 642 733 809 17 923 94
114038 89 126 70 84 206 568 82 606 30 57 707 90
892 115027 415 699 876 116154 67 82 293 326 427
588 96 897 995 117038 88 258 305 31 91 435 61 618
91 118059 145 85 240 501 72 844 119006 47 251 86
327 56 635 747 801

120006 28 259 84 854 77 121128 35 363 410 579
766 67 84 87 818 938 52 122010 64 176 259 418 71
520 61 624 735 896 99 903 19 91 123007 26 42 195
223 26 471 74 693 87 491 124162 311 64 827 911 59
125036 89 102 424 35 516 744 902 27 50 126054 115
261 65 397 501 86 600 749 57 812 918 70 127102 8
23 214 33 352 627 49 733 44 802 39 67 973 128173
345 57 467 764 809 35 55 997 129219 40 325 67 646
718 853

130098 212 95 321 85 98 461 531 58 630 56 907
54 131056 86 228 362 84 93 437 527 28 94 602 58 93
132020 43 157 230 405 88 639 747 73 973 131328
592 752 72 962 134086 180 274 374 98 99 413 32 556
78 651 91 859 135030 956 553 783 136016 22 227
389 734 49 855 967 137097 31 48 434 59 92 526 647
704 829 65 906 138013 377 508 639 442 700 713 849
919 139059 83 174 362 622 41 826 911 20 25 98

140055 230 56 99 341 484 667 726 829 96 976 95
141049 200 28 97 320 61 87 615 750 866 77 932 99
142024 34 58 148 263 72 329 433 537 71 715 803 35
74 965 143206 20 38 72 384 465 648 938 46 93
144156 65 644 732 883 903 889 145037 111 275 470
680 744 829 913 33 146082 175 39 383 424 86 97 609
42 786 147029 97 234 861 94 722 87 88 978 148156
917 708 91 844 904 31 45 149187 469 553 70 680 775
918 56

150108 33 58 588 89 95 625 741 945 51 52 151247
317 421 503 93 600 744 854 152015 264 455 92
13278 634 45 95 795 99 154017 78 367 470 625 958
155066 113 272 99 381 432 523 30 604 723 29 804
34 920 24 156070 112 19 30 499 536 703 980 157086
361 80 560 723 39 46 58 85 158022 118 206 726 838
159078 208 310 14 441 521 878

160223 385 6811 734 78 994 161010 71 102 267
309 641 719 52 77 62070 254 95 355 554 977 153083
151 307 06 42 50 95 98 547 600 820 39 86 94
164126 290 590 965 89 165028 342 89 93 556 80 89
746 166088 123 385 430 41 78 579 90 709 907 18
167050 52 83 95 97 161 222 310 458 44 926 168189
378 542 660 729 73 80 948 169063 68 75 170 213
341 59 67 477 606 704 336 53 98 90306

II I III CIĄGNIENIE.

15.000 zł. 132183
5.000 zł. 150213
2000 zł. 11177 28547 59953 60279 63246 79551
91440 101771 101421 107006 10865 111407
112132 114441 115826 119950 119965 126912
131339 135818 161684
1.000 zł. — 5701 19875 27096 45409 46967
49902 51432 60259 68199 85730 88597 89038
91585 91873 93835 104241 109759 117377 129953
128959 137229 139876 153229 156813 163067
166232.

STAWKI.

11 276 340 88 438 74 693 977 81 1053
300 396 463 529 984 98 2154 349 481 635
754 3023 48 68 185 205 548 636 763 947
4059 168 83 242 862 934 5035 201 338
401 65 71 789 6032 124 49 60 473 677 923
7052 79 334 422 901 8096 219 47 95 358
506 66 89 97 710 9088 155 238 88 314 93
528 674 853 63 79 991

10165 315 39 50 433 878 943 11034
328 569 639 926 64 68 12098 117 35 95
555 84 628 713 46 841 907 17 13057 128
215 30 455 516 630 85 92 872 304 14139
260 475 664 81 91 958 15063 245 501 46
645 785 819 98 934 16269 85 343 412 650
74 17182 484 99 506 61 71 849 18159 242
336 411 637 759 984 19764 826
20162 90 213 392 633 21260 81 381
611 90 787 816 87 954 22223 342 565 703
68 831 905 23075 106 272 80 413 645
24027 154 256 458 85 632 894 25036 71
151 233 324 65 547 682 949 26076 150
74 454 636 740 27167 83 208 57 870 89
932 28309 406 575 917 29019 100 144 299
372 475 521 52 99 649 59 87 98 846 71
88 926

30232 42 479 621 92 776 83 31005 96
120 66 318 640 73 813 909 62 32028 36
502 620 938 33229 388 452 693 800 966
65 84 34076 121 225 461 76 517 93 98
664 739 948 35172 362 424 521 35 609
721 77 95 849 955 56 61 36295 333 929
70 37028 169 235 372 595 660 849 64
38054 168 319 77 506 49 661 99 749 818
51 961 39322 410 54 634 767 86

40011 65 392 453 58 80 537 830 41087
248 326 82 667 718 907 90 42403 535 83
95 823 43300 726 37 90 44108 66 94 250
459 500 745 858 84 45086 536 39 625 756
807 30 52 918 82 46037 49 181 309 496
655 882 990 47111 77 269 76 365 432 63
611 94 708 20 822 41 51 48000 93 303
435 502 978 49295 350 439 547 606 76
707 51 810

50091 145 325 64 533 54 694 831 940
51065 175 404 38 524 49 84 645 79 52078
168 257 63 413 527 702 900 94 53016 19
158 211 62 331 38 50 434 53 766 876
54061 213 53 341 498 669 748 52 97 860
84 940 77 55040 113 75 204 12 20 98 364
418 551 93 742 82 929 76 56065 205 47
303 95 99 472 567 619 54 704 57083 163
263 86 326 65 72 78 665 740 971 58131
63 297 336 76 597 439 40 59073 142 262
63 96 301 405 993

60018 109 55 208 34 423 27 597 624
714 872 91 948 82 61146 69 88 314 92
549 617 783 800 817 932 97 62073 75
161 317 577 630 38 929 63250 57 70 87
333 88 464 570 705 858 925 60 64001 47
95 285 346 524 606 82 725 85 816 65094
133 551 672 88 778 814 20 46 50 93
66063 265 444 94 523 652 746 931 51
67030 68 130 91 265 545 66 682 723 45
97 802 967 68050 78 108 240 757 923 49
69018 238 384 413 536 610 42 80 710 42
807 57 924

70116 550 73 821 65 96 935 85 71093
173 205 20 82 491 565 777 820 29 905 84
72115 309 34 453 557 763 857 988 73122
266 74 321 202 39 822 26 28 51 74001
147 86 87 228 314 42 54 502 616 24 727
96 908 59 75150 54 387 427 39 558 646
67 754 75 800 998 76114 255 61 97 461
69 75 82 551 82 844 77047 79 84 197 83
239 326 697 711 48 833 996 78115 23 380
410 74 561 692 710 27 84 868 79044 75
96 117 292 302 559 70 84 660 815 83 959

801 76 260 61 86 394 573 649 50 777 837 980
811 93 216 63 91 384 441 656 942 822 28 332 74
442 63 611 22 34 83118 59 612 753 816 84131 95
280 440 74 597 737 69 829 85206 49 82 366 536
796 86182 513 612 829 43 65 916 87058 121 33
62 284 359 494 533 87 777 79 98 88020 80 143
283 332 726 858 987 89119 204 78 329 467 85 607
811 81.

90002 54 86 117 94 298 362 418 604 27 28
720 823 91062 266 82 317 65 442 51 754 999
92484 607 19 748 972 93029 39 112 74 356 485
601 826 41 94149 819 50 970 95127 256 65 92
355 491 848 934 96128 44 426 7 1571 873 771 901
97036 55 73 138 312 43 55 610 28 49 82 88 715
98015 29 57 89 125 470 94 559 689 997 99240 72
335 442 603 34 836 935 46 50.

100043 50 160 379 726 32 95 991 101170 371
429 663 835 45 915 49 102030 55 113 304 448 630
91 883 103002 125 222 378 688 790 32 104106 69
210 33 332 462 66 542 804 27 50 71 950 60 105003
229 343 433 89 520 66 652 38 757 63 66 869 82
95 26 71 106027 80 143 279 256 634 700 68
76 81 922 107294 370 467 88 849 108065 66 58
78 92 172 99 203 430 585 771 90 949 109215 63
216 434 41 49 506 661 749 897 956.

110084 379 465 686 728 813 958 111365 563 88
712 26 850 66 112077 122 270 78 408 35 46 659
78 792 828 113073 115 25 265 538 612 71 72 92
114179 208 25 27 460 6093 29 70 737 801 985
115485 750 800 116234 593 726 988 90 117044
86 121 68 220 75 390 98 522 26 92 60 704 39 96
118002 43 102 60 81 86 527 90 50 865 970 119034
334 98 400 694 891 986.

120011 115 245 61 85 334 439 121029 168 357
69 454 82 96 714 27 32 55 122054 73 232 63 302
19 548 75 655 711 816 66 123059 83 102 448 95
569 92 608 17 803 15 29 959 124156 209 15 20
431 95 521 96 775 92 986125094 11 232 423 85
507 982 126117 369 86 469 991 127176 223 39 45
84 96 325 56 73 486 540 46 650 750 98 812 57
926 128072 134 422 87 527 692 714 802 975
129039 111 207 48 65 433 34 78 529 59 675 783

130253 55 59 469 131041 190 293 360 639 786
99 879 925 132169 346 85 496 516 43 90 609 873
966 133032 121 824 306 55 425 297 0 519 713
41 55 827 47 945 94 134003 176 227 36 54 58 359
513 21 680 749 802 19 135048 176 222 52 435 59
96 913 136064 340 965 593 632 876 99 996
137018 77 128 206 13 388 821 138045 89 100 142
65 301 19 525 665 97 780 881 139218 335 466 965

140040 87 298 309 483 580 141326 74 419 823
53 84 748 84 868 935 142020 103 67 264 439 63
660 86 705 143114 23 296 545 50 144181 92 290
545 739 76 145449 629 89 765 801 06 911 146195
229 376 409 19 85 763 82 975 147031 113 314 54
691 739 148347 435 42 89 511 601 63 74 703 836
149057 90 114 269 99 535 774 894 960.

150018 37 60 129 81 309 91 418 30 81 591
652 867 916 73 151078 277 338 496 976 162135
220 58 307 5 426 593 879 97 153023 129 40 249
439 45 71 98 629 743 98 891 929 154117 202 27
404 12 660 880 155086 116 26 56 222 63 69 518
68 655 941 93 156043 65 352 98 400 688 803 71
824 157226 34 36 94 308 22 93 402 538 72 633
809 58 158121 50 58 64 67 74 82 302 528 605 859
159046 83 189 291 326 459 888 922 70.

160025 31 170 216 58 432 593 654 89
161020 295 369 485 529 625 939 52 162090 119
319 66 89 459 650 840 950 54 163114 288 378
164129 94 266 379541 690 845 995 165091 122
395 458 529 27 659 860 166165 78 209 410 67 69
75 509 719 801 167104 39 269 963 168138 280 84
460 531 722 76 87 169091 327 473 582 96 621 839
950 53.

Dlaczego zarazek raka nie może być odkryty?

Sceptycyzm prof. Schillinga podzielają lekarze francuscy.

Paryż, we wrześniu.

Świat lekarski — jak wiadomo — został poruszony odkryciem niemieckiego lekarza dra von Brehmera, twierdzącego, iż udało mu się we krwi i nowotworach rakowatych skonstatować zarazek raka. który przeniesiony na zdrowe zwierzęta próbne wywołuje u nich chorobe raka.

Niewątpliwie chodzi o sumienne i dokładne studja nad badaniem raka, lecz twierdzenie dra v. Brehmera pomimo zrozumiałego zainteresowania, jakie wywołało w kołach medyków i uczonych, jeszcze wymaga potwierdzenia i eksperymentów, gdyż wielokrotnie już zdawało się uczonym, że znaleźli sie na tropie mikrobów raka, a wkońcu przyznać musieli swą bezsilność w zwalczaniu choroby, o niestwierdzonym dotad zarazku.

Mikrob. odkryty przez dra v. Brehmera, lekarza instytutu biologicznego w Dahlem, a nazwany przez tego uczonego siphonospora polymorpha, rzekomo znajduje się we krwi, gdzie trzyma się czerwonych ciałek. Zobaczyć go można przez mikroskop, po użyciu specjalnych preparatów. Znajduje się tylko we krwi alkalicznej przy stopniu 7,6 alkalowy. Stąd zwiększenie kwasoty krwi mogłoby przeciwdziałać chorobie raka.

Koła kompetentne w Paryżu twierdzą, że nie będzie zuchwalstwem twierdzić, iż ta sensacyjna wiadomość nie wzruszy zbytnio świata lekarskiego. Od pół wieku już coraz to powtarzają się podobne wiadomości o odkryciach uczonych, lecz niestety bez dalszych znamiennych konsekwencyj. Wspominamy w związku z ostatniem odkryciem dra v. Brehmera, o Niemcu Scheurlen, który utrzymywał (w r. 1887), że udało mu się izolować specyficzne mikroby rakowate, które po zaszczepieniu na zwierzęta udzielały im choroby. Innem sensacyjnem niepowodzeniem skończyły się odkrycia francuskiego lekarza Doyena, którego „micrococcus" wywołał tyle polemik.

Od tego czasu ostrożniej odnoszono się do pogłosek tego rodzaju, lecz mimi to pewien rozgłos powstał dookoła ościllokoku doktora Roya w 1925 roku.

Ostatniem z odkryć — lekarzy Guy i Parnard w Londynie — nie interesowano się zbyt długo. Lekarze ci stwierdzili, że zapomocą ultra-fioletowych mikroskopów, powiększających wdwójnasób siłę objektywu, sfotografowali zarazek raka.

W nieobecności słynnych badaczy raka, a zwłaszcza profesora Roussy, zwróciliśmy się do doktora Kopaczewskiego, którego prace w dziedzinie chemji fizykalnej raka posiadają sławę i autorytet ustalony.

Doktór Kopaczewski odnosi się z wielkim sceptycyzmem do świeżego odkrycia doktora v. Brehmera. Techniczne punkty zwłaszcza, wzmiankowane w informacjach prasowych — jak obecność mikroba w czerwonych ciałkach krwi i stopień alkaliczny tej ostatniej, wzbudziły jego krytykę.

„Nigdy — twierdzi dr. Kopaczewski—

nie spotykano

tego stopnia alkalizacji krwi (7,6). Stopień jest zawsze niższy, i jest zupełnie niedowiedzione dotąd, by krew rakowatych posiadała skłonności do alkalozy. Niektórzy lekarze twierdzą nawet, że krew osób chorych na raka ma raczej oddziaływanie bardziej kwaśne od krwi normalnej. W każdym razie stopień alkalozy krwi odznacza się dziwną stałością, której nie zmieniają choroby w sposób znaczniejszy. Udało się, naprzykład, Augustowi Lumiere zastrzyknąć do krwi znaczniejszą dawkę chlorowodoru bez wywołania większych zmian.

„Zarzucono dziś zupełnie teorję mikrobów raka. Przemawia przeciwko niej ogromna ilość eksperymentów, zwłaszcza w Ameryce, gdzie dokonano prób na 40.000 zgórą myszy, bez możności dowiedzenia zaraźliwości raka. To też badania nauki idą dziś w zupełnie innym kierunku".

Mal.

Jak długo można korzystać z leczenia w Ubezpieczalni?

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało 2 zasadnicze wyjaśnienia, interpretujące przepisy o ubezpieczeniach. Wobec wątpliwości, jakie nasuwa obliczanie okresu świadczeń, przysługujących członkom rodzin ubezpieczonych, Ministerstwo stwierdza, że w myśl art. 110 ustawy o ubezpieczeniu społ. tej kategorji ubezpieczonych, przysługuje prawo do świadczeń w okresie 13 tygodni w każdym roku kalendarzowym, bez względu na to, czy w roku poprzednim wyczerpał lub nie należne mu 13 tygodni, oraz bez względu na to, w jakim okresie roku korzystali ze świadczeń Ubezpieczalni.

Jeżeli zatem początek roku kalendarzowego przypada w czasie korzystania członka rodziny z pomocy leczniczej Ubezpieczalni, to może on korzystać nadal z tej pomocy, aż do wyczerpania nowego 13-tygodniowego okresu, przypadającego na nowy rok kalendarzowy. Nie wolno natomiast przedłużać tego okresu przez dodanie tygodni niewykorzystanych w poprzednim roku.

W sprawie obowiązku ubezpieczania członków zarządu spółdzielni Ministerstwo uznało, iż spółdzielnie wolne są od zgłaszania do Ubezpieczalń tych członków, którzy pełnią swoje czynności jedynie na podstawie ustawy o spółdzielniach, a nie pozostają do nich w stosunku pracy zależnej. Obowiązek istnieje natomiast, gdy członkowie zarządu są równocześnie pracownikami spółdzielni.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

BERLIN — MOCNIEJSZY.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój mocniejszy.

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych nastrój był zmienny, obroty — ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,85 Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,65; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 118,25; Państw. Pożyczka Konwersyjna 65,25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 71,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25 Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zast. T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 76,00; Listy Zast. Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,75; Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 48,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 58,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 33 r. 45,00 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 42,50.

KURSY AKCJI.

Bank Polski 89,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 23; Lilpop 10,00; Norblin 30,00; Starachowice 11,40.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 8 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,00—26,00; mąka razowa 19,00—20,00. Ogólny obrót 5.326 tonn, w tem żyta 4,640 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 8 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75; pszenica 19,10. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemiału 19,00—19,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

DWA TRUPY POLAKÓW w mrocznej galerji.

Kolonja polska w Carvin straciła dwóch dzielnych rodaków wskutek niespodziewanego wypadku w szybie kopalni Ostricourt, o czem pisaliśmy krótko w depeszach.

Sztygar Jan Tomaszewski, zabrawszy sobie do towarzystwa górnika Jana Lewickiego, poszedł jak zwykle na inspekcję galerji nr. 8. Przeszedłszy koło grupy robotników francuskich, udał się dalej wgłąb galerji.

Tymczasem podczas wyjścia górnik Deroch Artur zauważył, że brak jest Lewickiego, wobec czego poszedł ich szukać. Zaledwie uszedł 15 metrów, gdy lampka mu zgasła. Wobec tego Deroch wrócił po drugą i udał się ponownie. Gdy uszedł parę kroków, potknął się o leżącego człowieka. Oświetliwszy lampką, ujrzał Tomaszewskiego i Lewickiego

bez życia.

Na szczęty alarm pospieszono z pomocą, ale wszelkie zabiegi okazały się daremne. Tomaszewski i Lewicki ulegli zatruciu gazem, który ulatniał się z tak zwanej „kieszeni" w skale.

Wypadek ten wstrząsnął ludnością polską i francuską. Tomaszewski jako sztygar cieszył się bowiem wielkiem uznaniem wśród Polaków i Francuzów. Liczył zaledwie 38 lat, był ojcem

trojga małych dzieci.

Lewicki liczący 23 lat zaledwie przed rokiem ożenił się i żona jego znajduje się w poważnym stanie.

Kobieta zmasakrowana przez samochód.

Heroiczny gest matki ocalił dziecko.

Tłum chciał zlynczować zbrodniczego szofera.

Łódź, 9 września.

Wczoraj okoł godz. 19-ej wieczorem na ul. Zgierskiej wpobliżu domu Nr. 150 tuż przy przystanku tramwai dojazdowych wydarzył się **wstrząsający wypadek.**

Oto z tramwaju dojazdowego, idącego w kierunku Łodzi, **wysiadła jakaś kobieta z dzieckiem na ręku.** Kobieta obejrzała się za siebie, pragnąc sprawdzić, czy nie nadjeżdża za tramwajem jaki wehikuł. W tym samym momencie **wielkie auto pocztowe, idące po nieprzepisowej lewej stronie** w kierunku Radogoszcza najechało na nią w pełnym rozpędzie. Kobieta dostała się momentalnie pod koła, które **zmasakrowały ją do niepoznania i zabiły na miejscu.**

Przerażeni wypadkiem pasażerowie i przechodnie dostrzegli tylko, jak ofiara szalonej jazdy szofera **w ostatniej prawie chwili odrzuciła od siebie niesione dziecko,które padło opodal na bruk uliczny doznając tylko kilka mniejszych obrażeń.**

Szofer, jak się później okazało niejaki Kazimierz Skrzypkowski, zamieszkały przy ulicy Piaski 13, nietylko, że jechał po nieprzepisowej lewej stronie, ale **nawet nie dał żadnego sygnału alarmowego, ani nie zwolnił biegu ciężkiego pocztowego auta na przystanku.**

W jednej chwili auto zostało otoczone olbrzymim tłumem ludzi, którzy **chcieli dokonać nad szoferem samosądu.** Szofer Skrzypkowski schronił się jednak we wnętrzu samochodu, skąd dopiero wydobyły go przybyłe na miejsce wypadku silniejsze oddziały policji.

Szofera Skrzypkowskiego przewieziono natychmiast do aresztu policyjnego.

Na miejsce wypadku zjechało kilka karetek pogotowia, lekarze jednak stwierdzili tylko zgon ofiary. Nazwiska ofiary nie udało się do późnej nocy stwierdzić. Dochodzenie prowadzi policja.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

34

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego.

Było pięć po jedenastej, kiedy spostrzegła, że jest niedaleko Placu Zbawiciela. Jej wzrok padł na magazyn obuwia i zbudził przykre myśli: w tym stanie nie mogła się zjawić przed Dembowiczem. Wystawa z magnetyczną siłą przyciągała jej spojrzenie, w oknie stały dziesiątki par przeróżnych kolorów, fasonów, przeznaczone na każdą porę dnia, istna orgja obuwia. Westchnęła i zawróciła— była zanadto biedna, zaniedbana, zdawało się, nędza przyrosła do niej w postaci cudem trzymających się pantofli, zacerowanych pończoch i sukienki, nasiąkniętej zapachem stęchlizny jaka wbrew usilnym zabiegom panowała w jej pokoju.

Naraz przypomniała sobie, że ma pierścionek, prezent Stockiego na urodziny, mały brylant czystej wody w gładkiej oprawie platynowej; obecnie stanowił rażący kontrast z jej wyglądem.

W najbliższej cukierni wzięła z książki telefonicznej adres lombardu i po kwadransie stała w ogonku zastawów. Przed okienkiem zdjęła z palca pierścionek, podała urzędnikowi, który go uważnie obejrzał przez szkło powiększające, zważył, zmierzył kamień i powiedział monotonnym głosem, rozciągając słowa:

— Pięćset złotych. . .

Hanka Wolska zaniemówiła, zaskoczona wysokością sumy.

—Zapisać?— powtórzył taksator, spoglądając z ponad binokli na zmieszaną klientkę.

— Proszę — wykrztusiła.

Jeszcze nie wierząc własnym oczom odebrała z kasy pieniądze z kwitem lombardowym i wyszła pośpiesznie.

Teraz życie wydawało się znacznie ponętniejszem.

Gdy wyszła na ulicę w nowych pończochach i przyzwoitych pantofelkach, czuła się lekką odświeżoną jakby opadła z niej znaczna część brudu, nawet chód się zmienił. Stanowczo samopoczucie w dużym stopniu zależy od drobiazgów.

W mleczarni zjadła śniadanie, dowiedziała się telefonicznie, że Dembowicza można zastać w domu między czwartą a piątą i, mając jeszcze sporo czasu przed sobą, pojechała do domu.

W hallu, gdzie się unosił ostry zapach karbolu, spotkał ją doktór Iwanicki ze szpryczką w spalonych jodyną palcach, w długim płaszczu lekarskim, poplamionym jak zwykle.

— Pani ma gościa.

—Gościa? . . .— powtórzyła ze zdziwieniem.

— Tak. Jakiś pan czeka od godziny. Chce koniecznie widzieć się z panią.

Wolska zdrętwiała. Jedna z paczek wysunęła się z jej rąk i spadła na podłogę. Iwanicki podniósł ją. Przy drzwiach do gabinetu lekarskiego zatrzymał się i zapytał, udając, że nie dostrzega jej gwałtownego zaniepokojenia:

— Ma pani wolny dzisiejszy wieczór panno Hanko?

— Niestety, nie. Właśnie dziś jestem bardzo zajęta.

Brwi lekko się poruszyły na smutnej twarzy doktora. Nie rzekł ani słowa więcej i znikł w swoim gabinecie.

Hanka Wolska przyrosła do podłogi. Stała w hallu na jednem miejscu, każde westchnienie sprawiało nieznośny ból. Szeroko rozwartemi oczami wpatrywała się w drzwi swego pokoju, kryjące za sobą owe, nieznane niebezpieczeństwo. W pierwszej chwili pomyślała, że to Stocki, któremu udało się wytropić ją. Nie, mało prawdopodobne, ktoś z policji! Na tę myśl ogarnęło ją przerażenie. Niedawna troska o nowe buty wydała się głupią i tragicznie śmieszną. Uciekać uciekać jak najprędzej! Ale dokąd? Gdziekolwiekby się ukryła, wszędzie znają. Czemu do tej pory nie zwierzyła się Jurkowi?. . .

Zwalczyła chwilową słabość, wyprostowała się, z podniesioną głową i z jasnem, odważnem spojrzeniem otworzyła drzwi do swego pokoju. Od stolika pod oknem podniósł się jakiś pan.

W podświadomej potrzebie oparcia stanęła na progu i ciężko oddychając oparła się o drzwi. Spodziewała się, że nieznajomy położy jej rękę na ramieniu, wymieniając sakramentalną formułkę aresztowania, krótką i nieugiętą jak rozkaz wojskowy.

Zaległa naprężona cisza.

Hanka Wolska zrobiła parę kroków, pan ukłonił się. Wyciągnęła dłoń, którą uścisnął i zaraz wypuścił. Nadzwyczajne!. . .

— Jestem Mac Alister— powiedział po niemiecku z silnym akcentem amerykańskim. Miał ostrą ,suchą twarz o wystających kościach policzkowych; gęsto podstrzyżone wąsy zakrywały górną wargę i kąciki ust.— Jestem. . . byłem— poprawił się— pierwszym sekretarzem pana Szwarcberga.

Cofnęła się bezwiednie. Oczy zasnuła mgła.

— Szukam pani od tygodnia— słyszała głos jak z pod ziemi. Dopiero w prezydjum policji wiedeńskiej dowiedziałem się adresu pani.

Wskazała na krzesło z uśmiechem, robiącym wrażenie szczerego:

— Proszę. . .

Mac Alister nie skorzystał z zaproszenia, jego woskowa twarz pozostała niezmieniona.

— Pan Szwarcberg miał odwiedzić pewną osobę w Wiedniu. Oświadczył mi przed wyjazdem z Paryża, że albo przyjedzie z tą panią, albo wogóle nie wróci. Przytem rzucił na Wolską wzrok twardy i tak surowy, że znów się cofnęła o krok. Dla mnie jest jasnem, że pan Szwarcberg zakończył życie samobójstwem.

Nie odpowiedziała, ale w jej spojrzeniu było tyle pogardy, że Mac Alister przygryzł wargę. Dobrze rozumiała, że w tych warunkach pogarda jest bronią bezwartościową, ale nie miała innej. Wróciło uczucie śmiertelnego strachu, śledziła z drżeniem każde poruszenie przybysza i miała wrażenie że słyszy, jak pobrzękują kajdanki w kieszeni jego płaszcza. Serce w niej zamarło, gdy zrobił krok naprzód; nie mogła oddychać, chciała wołać o pomoc i nie była zdolna głosu wydobyć. . .

Mac Alister uśmiechnął się, wyciągnął dalej niewzruszenie i tonem [illegible] bardziej oziębłym:

(D. c. n.)

Zmarł ze wzruszenia

Z pielgrzymką z Niwki koło Mysłowic przybył do W. Piekar 50-letni Jan Kozyra, który na kilka dni zamieszkał u niejakiej Pauliny Zgórnikowej przy ul. Kościelnej 4.

Onegdaj Kozyra, niezmiernie przejęty wiadomością, że zobaczy odsłonięty cudowny obraz Matki Boskiej Piekarskiej, doznał ataku serca, który go przyprawił o śmierć.

Wszelkie zabiegi sprowadzonego lekarza, by go przywrócić do życia okazały się bezskutecznemi.

Zwłoki odstawiono do szpitala powiatowego w Szarleju.

—o—

Szyby ofiarą zemsty

Przy ul. Niedurnego 3 w Chorzowie pokłóciły się dwie niewiasty: Monika Schubert oraz Albina Kremces.

Początkowo wymyślały sobie tylko, wreszcie w babskiej pasji Kremcesowa powybijała przeciwniczce w mieszkaniu wszystkie szyby. 9 okien świadczy teraz o strasznej babskiej wojnie. Obecnie procesują się.

Oby tylko proces skończył się przed zimą, by sąd rychło zmusił Kremcesową do wprawienia w okna nowych szyb.

Inaczej jeszcze cieszyć się będzie, że jej przeciwniczka zmarzła na śmierć.

—0—

Na płonącym statku

zginęło także wiele dzieci

Dotychczas stwierdzono, iż udało się uratować 182 pasażerów i członków załogi parowca „Morrocastle“. Prawdopodobnie liczba ofiar wynosi około 300 osób. Liczbę tę należy jednakże przyjąć z zastrzeżeniem, ponieważ możliwem jest, iż pewną część rozbitków uratowały łodzie strażnicze oraz inne statki, które podążyły na miejsce wypadku.

BOHATERSKA PARA.

Wśród osób, które wyszły cało z katastrofy, znajduje się para małżeńska, mąż i żona, którzy walczyli ze wzburzonemi falami w ciągu 6-u godzin, zanim udało im się wylądować na wybrzeżach New Jersey. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ich do szpitala. Po wyjściu na wybrzeże oboje stracili przytomność. Stwierdzono, iż na dwie osoby posiadali tylko jeden pas ratunkowy.

PIORUN UDERZYŁ W ZBIORNIK Z BENZYNĄ.

Większość członków załogi potwierdza pierwotne doniesienie o tem, że katastrofa „Morrocastle“ była wywołana uderzeniem pioruna. Pożar ogarnął z niesłychaną szybkością całe wnętrze okrętu, ponieważ po uderzeniu pioruna nastąpił wybuch zbiornika benzyny.

Z wszystkich nadbrzeżnych miejscowości donoszą, że fale morza wyrzucają coraz to nowe zwłoki ofiar katastrofy.

WYRZUCONE NA BRZEG TRUPY.

Fale morza dzisiaj rano wyrzuciły na brzeg zwłoki kilkunastu ofiar katastrofy. Znaczną część uratowanych, którzy doznali poparzeń i poważniejszych obrażeń cielesnych przewieziono do szpitala.

Dzisiaj rano na wybrzeże w Springlake morze wyrzuciło tratwę zbitą z kilku desek, na której znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania jeden z członków załogi „Morrocastle“.

URATOWANI.

Kapitan parostatku nagielskiego „Monarch of Bermuda“ wysłał radjową depeszę, która zawiadamia, iż uratował 65 członków załogi i pasażerów „Morrocastle“. Parostatek pozostaje w pobliżu miejsca katastrofy, a łodzie jego krążą wokoło miejsca wypadku w poszukiwaniu ofiar katastrofy. Parostatek „Luckenkach“ uratował 22 osoby.

Okręt strażniczy „Tampa“ w drodze radjowej donosi, że wziął na swój pokład kilkunastu pasażerów „Morrocastle“. Pożar na okręcie już wygasł. „Tampa“ remorkuje „Marrocastle“ w oczekiwaniu na przybycie innych statków, które doprowadzą zniszczony parowiec do portu.

DZIECI W PŁOMIENIACH.

Wśród pasażerów, których uratowano znajduje się córka pierwszego wiceprezydenta Kuby. Zdaniem jej wszyscy pasażerowie, którzy nie zdołali wydostać się z kabin niewątpliwie zginęli w płomienach. Na pokładzie statku znajdowało się kilkoro dzieci.

—o—

Niedole i zbrodnie

Ubiegłego popołudnia weszli pod nieobecność domowników nieznani sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania Jana Sidły w Katowicach i skradli futro damskie, 2 futra męskie i futrzaną kurtkę damską oraz walizę, łącznej wartości 2000 zł. poczem zbiegli.

Tego samego dnia w południe również przy pomocy podrobionych kluczy weszli prawdopodobnie ci sami sprawcy do mieszkania kupca Bochenka Romana w Katowicach, przy ul. Zabrskiej 1 i po oderwaniu łomem zamku w szafie skradli większą ilość bielizny męskiej oraz garderoby łącznej wartości 3200 zł. Po dokonaniu kradzieży sprawcy niezauważeni przez nikogo zbiegli w niewiadomym kierunku.

Do świetlicy Volksbundu w Szopienicach przy ul. Berki po wyduszeniu szyb weszli jacyś włamywacze, którzy splądrowali cały lokal, zabierając szereg drobnych przedmiotów.

Podobnie włamywacze wkradli się do składu skór Małgorzaty Krzemieńskiej w Siemianowicach przy ul. Bytomskiej 42, skąd skradli towar wartości 370 zł.

Inni znowu w Nowej Wsi splądrowali przy ul. Piłsudskiego 31 mieszkanie Wojciecha Stolorza, kradnąc materjałów i garderoby na kwotę 520 zł.

Przy ul. Pszczyńskiej 3 w Mysłowicach nieznani sprawcy po wyłamaniu krat i wyduszeniu szyb w oknach wystawowych dostali się do składu galanteryjnego Józefa Barwickiego, któremu zrabowano wielki zapas towaru, wartości 2500 zł.

Sprawcy pracowali w rękawiczkach i nie pozostawili po sobie jakiegokolwiek śladu.

—o—

Samochodem na drzewo

Wypadek wikarego ks. Nowaka

Niecodzienna katastrofa automobilowa miała miejsce w Nowej Wsi.

Podczas wymijania furmanek jadący pożyczonem autem S. A. Godula Śl. 7301 ks. wikary Nowak wjechał na drzewo, a straciwszy władzę nad kierownicą puścił samochód na przejeżdzające dwie furmanki.

W następstwie zderzenia u jednej z nich należącej do furmana Zawońskiego pękła oś, zaś przy furmance Tomasza Michalskiego z Sosnowca został poważnie zraniony koń.

Samochód został całkowicie zniszczony.

Z czego też teraz wikary pokryje szkodę i kto będzie ponosił winę wypadku?

Ofiara bestjalstwa

Na tle osobistych porachunków przy ul. Wolności w Siemianowicach został pobity do nieprzytomności bezrobotny Paweł Kurowski przez Albina Rudzkiego.

Ofiarę bestjalstwa przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono wstrząs mózgu.

Stan Kurowskiego jest beznadziejny.

Sprawcę przytrzymano.

—o—

Konsekracja kościoła im. św. Antoniego w Chorzowie

Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Adamski

W niedzielę 9 bm. odbyło się w Chorzowie I uroczyste poświęcenie nowowybudowanego przy placu Matejki kościoła, pod wezwaniem św. Antoniego. Aktu konsekracji dokonał J. E. Biskup Adamski w asyście licznego duchowieństwa.

Liczne organizacje jakie się zebrały z sztandarami przed kościołem św. Jadwigi, wyruszyły na plac Matejki przed nowy kościół, gdzie oczekiwano przybycia ks. Biskupa.

O godzinie 9-tej zajechał Ks. Biskup Adamski w otoczeniu duchowieństwa przed bramy nowego kościoła, witany serdecznie przez wiernych. Przy bramie tryumfalnej powitał Ks. Biskupa prezydent Spaltenstein, poczem dwie córeczki parafjan wygłosiły polski i niemiecki wierszyk powitalny, wręczając Ks. Biskupowi piękne kwiaty.

Zkolei powitał Ks. Biskupa ks. radca Gajda, wspominając o ofiarach, jakie parafjanie ponieśli przy budowie nowego Domu Bożego.

Następnie Ks. Biskup w otoczeniu księży dokonał t. zw. małej konsekracji kościoła od zewnątrz. Podczas ceremonji tej chór kościelny pod batutą p. Kaczmarczyka śpiewał pieśni gregorjańskie. W chwili, gdy Ks. Biskup wkroczył do kościoła, celem dokonania poświęcenia wnętrza i ołtarza, chór odśpiewał litanję do Wszystkich Świętych.

Po poświęceniu kościoła Ks. Biskup wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie.

Wieczorem, jak i dnia poprzedzającego poświęcenie, nowowybudowany kościół był bogato iluminowany.

Przeprowadzka z przeszkodami

Niezwykła napaść awanturników

W czasie wprowadzania się dr. Dąbrowy do mieszkania w Zawodziu przy ul. Reja 5, podczas przenoszenia mebli przez Władysława Stanisza, Witolda Urbasia, Franciszka Bastę i Jana Tomalę, robotnicy ci zostali zaczepieni przez przybyłą grupę 12 znanych awanturników, którzy z pracującymi wszczęli bójkę.

Na miejsce awantury przybyła natychmiast policja, na widok której awanturnicy rozbiegli się.

Podczas pościgu policja oddała za nimi szereg strzałów, które chybiły.

W związku z tem niecodziennem najściem na pracujących aresztowano Maksymiljana Borzuckiego z Katowic II, Długa 2, Józefa Menczla oraz Łucję Roj.

Dalszymi sprawcami napadu mają być znani awanturnicy Józef Engel, Bogacki i Lipski.

—o—

Leon Kenner aresztowany

za aferę przenytu jedwabiu

Jak już donosiliśmy, w Cieszynie ujawniono większy przemyt materjałów jedwabnych, w którą to aferkę zamieszany jest znany na terenie katowickim kupiec Leon Kenner, właściciel wielkiej nieruchomości, który lekkim sposobem pragnął przyjść do jeszcze większego majątku.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie powyższego przemytu zatacza szerokie kręgi i w związku z tem nastąpiło przytrzymanie Kennera.

Aresztowanie tej znanej na terenie katowickim osobistości kupieckiej wywołało żywe komentarze.

Strzec się „dostaw“!

Jak to już donosiliśmy, na terenie śląskim grasuje jakiś osobnik, który imieniem Związku Strzeleckiego zbiera zamówienia na jakąś dostawę bułek dla tej organizacji.

Ostatnio przeprowadził podobną umowę z piekarzem Kazimierzem Kleinpeterem z Tarnowskich Gór, wyłudzając od niego na jakieś opłaty stemplowe kwotę 3,30 zł.

Ponieważ osobnik ten działa samowolnie i bez jakiegokolwiek porozumienia, ostrzega się piekarzy przed oszustem.

Ostatnio jacyś fachowcy od wyduszania szyb wystawowych splądrowali wystawę składu obuwia Feliksa Schimera przy ul. Gliwickiej w Tarnowskich Górach, zabierając większą ilość trzewików wartości kilkuset złotych.

Repertuar teatru

Poniedziałek 10 września: *„Towariszcz“* o godz. 20-tej.

Wtorek 11 września: *„Człowiek pod mostem“* o godz. 20-tej.

RADJO

KATOWICE — Poniedziałek, 10 września.

6,45 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu, hejnał, oraz wiadomości meteorologiczne. 12,10 Koncert. 13,05 Muzyka popularna (płyty). 15,35 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Polska muzyka ludowa. 17,00 Recital fortepianowy. 17,25 Komunikaty. 17,35 Muzyka (płyty). 17,50 Odczyt. 18,00 „Maskarada w Kładzku“. 18,15 Koncert kameralny. 18,45 Pogadanka. 19,00 Audycja strzelecka i harcerska. 19,30 Felieton. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. 20,30 Muzyka (płyty). 20,55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21,00 Koncert popularny. 21,45 Odczyt. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 do 23,30 Muzyka taneczna.

Sport

W czwartym i ostatnim dniu międzynarodowego turnieju K. K. T. nie odbyło się bez kilku niespodzianek.

Na pierwszy plan wybić się musi porażka Jędrzejowskiej doznana w grze mieszanej. Na usprawiedliwienie ostatniej musimy jednak dodać, że partner jej, Szyszko, był raczej kobietą, a ona sama mężczyzną, tak przynajmniej w grze.

Do tragicznych spotkań należy zapisać mecz utalentowanej Gajdzianki ze Stephanówną. Ostatnia bowiem zapisała na swoje konto w tym sezonie już dwie porażki od młodej Pogonianki. Obecna spotkanie miało być rewanżem, jednak niestety Gajdzianka w drugim secie przetrzymała piłkę tak długo, aż Stephanówna się zupełnie wyczerpała, stawiając w następnym secie nieznaczny już opór, by przy stanie 5 : 1 skreczować.

W singlu panów do finału dostali się — jak było zresztą do przewidzenia — Tarłowski i Bratek. Niestety spotkanie to należało do rzędu typowych dwu kolegów klubowych, którzy się doskonale znają.

Bratek w I secie odbierał „koledze“ przy siatce punkty, Tarłowski zaś podobał się ogólnie świetnym forhandem.

O mistrzostwo województwa Śląskiego: pojedyńcza panów: Tarłowski-Pfahl 6 : 2. Tarłowski-Bratek 6 : 4, 6 : 0, 6 : 4.

Podwójna: Pfahl/Becker-Eichner/Steiner 4 : 6, 6 : 2, 6 : 3. Bratek/Tarłowski-Pfahl/Becker 6 : 2, 4 : 6, 6 : 2, 6 : 3.

Mieszana: Hiller/Pfahl-Jędrzejowska/Szyszko 6 : 4, 1 : 6, 9 : 7. Eichner/Volkmer-Hiller/Pfahl 6 : 4, 6 : 2.

Podwójna pań: Jędrzejowska/Volkmerówna-Hiller/Stephanówna 6 : 3, 8 : 6.

Pojedyńcza: Jędrzejowska-Volkmerówna 6 : 2, 6 : 0.

O mistrzostwo miasta Katowice: Gajdzianka-Stephanówna 2 : 6, 9 : 7, 5 : 1. Volkmerówna-Gajdzianka 6 : 0, 6 : 0.

Grę pojedyńczą panów o mistrzostwo miasta jeszcze nie ukończono, uzyskano jednak w półfinale następujące wyniki Becker-Thomos 6 : 0, 6 : 1. Tomala-Miozga 6 : 4, 6 : 3, 6 : 2. Grzesiok-Becker 6 : 3, 2 : 6, 6 : 3.

Obława w Pszczyńskiem

W związku z mordem rabunkowym, jaki ostatnio zaszedł w Pszczynie przeprowadzono obławę przy udziale wszystkich oficerów i funkcjonarjuszów policji powiatu, rewidując wszelkie kryjówki, meliny oraz stojące po polach stogi.

W następstwie obławy przytrzymano kilkanaście osób, które po przesłuchaniu zwolniono.

Przypadkowo podczas obławy natknięto na grupę sześciu kłusowników, którzy rozbiegli się na widok policji na wszystkie strony. Zdołano jednakowoż przytrzymać jednego z nich i odebrać mu broń.

Poco narzekać?

Nie jest źle...

Tylko proszę mi nie mówić, że jest źle. Wcale źle nie jest. Przynajmniej do czasu ukończenia ciągnięnia czwartej klasy, każdy bowiem posiadacz minimalnego udziału do wspólnej czwiartki losu przekonany jest że tym razem napewno wygra. Zresztą przekonanie to oparte jest na solidnych podstawach, jak mi to wytłumaczył jeden z oczekujących wygranej przyjaciół:

— Mój drogi— powiada, jest jasne jak sytuacja na Dalekim Wschodzie, że tym razem muszę wygrać. Posłuchaj: w tym miesiącu zbiegły się terminy płatności niemał wszystkich moich weksli, m. i. żyrowanych również i przez ciebie. Muszę je wykupić? Muszę. A żeby zdobyć na to pieniądze muszę wygrać. Więc muszę wygrać? Muszę. Gospodarz mi wczoraj oświadczył, że jeśli w najbliższych dniach nie zapłacę komornego skieruje do sądu sprawę o eksmisję. Muszę mu więc zapłacić, a żeby móc zapłacić, muszę wygrać. Masz więc jeszcze jeden dowód, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż muszę wygrać.

No i rzeczywiście, czy chłopak nie musi wygrać? Musi.

Zresztą i z innych względów widać, że nie jest źle. Nigdy, nawet w czasach najlepszej naszej prosperity nie budowano tylu nowych, dość ładnych zresztą sklepów, jak obecnie. Wniosek jasny: jeśli otwiera się nowe sklepy, to chyba tylko dlatego, że ludzie chodzą do sklepów i kupują. A jeśli chodzą i kupują, to jest dobrze. A jeśli jest dobrze, to dlaczego, u licha, narzekamy, że jest źle?

Rozumiem, że narzeka na złe czasy Kasa Chorych. Ostatecznie ma ona do tego realne powody, gdyż chorzy zamiast odrazu umierać, zawracają swoją chorobą Kasie głowę (o ile ją posiada?) przez dłuższy czas i narażają tylko na niepotrzebne wydatki. Następnie trup nie będzie miał pretensji, że na chorobę płuc leczył go (czy leczył?) specjalista chorób dziecinnych, a chirurgicznej operacji dokonał, dajmy nato wenerolog, trup nie będzie się kłócił z lekarzem w Kasie Chorych, żeby badając jego, nie badał jednocześnie pięciu innych pacjentów, oceniając choroby ich wszystkich „na oko“, zdala, spowodu braku czasu na bliższe oględziny, trup nie będzie się żalił, że zamiast koniecznego zagranicznego specyfiku, jako zbyt drogiego, zapisano mu rycynę, która zato jest tania i pewno nie zaszkodzi, a jak zaszkodzi to co? Na wojnie zginęło miljony ludzi i nikt nie miał oto pretensji i też było dobrze. Dlatego rozumiem Kasę Chorych. Wszystkiemu winne jest społeczeństwo, które zamiast płacić składki i nie chorować, żąda rzeczy niemożliwych, jak należyta opieka lekarska i tp. Ostatecznie świat nie jest ideałem i nie można wymagać od instytucji tego, czego ona dać nie może. A co może, to robi. Ubezpieczeni powiadają, że lekarzy kasowi są do luftu? W porządku. Ubezpieczeni mają rację i wobec tego lekarzom nie płaci się poborów. I mimo tego uznania słusznych pretensji członków Kasy, mają oni jeszcze pretensje. To jest, proszę państwa, gruba niesprawiedliwość.

I mimo, że jest tak dobrze, niektórzy ludzie narzekają na złe czasy, na niemożność wykorzystania przez siebie i rodziny lata, urlopów i td. Pytam w tych dniach jednego z przyjaciół:

— Dokąd pan wysłał w tym roku żonę?

— W tym roku ja sam byłem jej kochankiem.

Jerzy Krzecki.

Strzały w warsztacie stolarskim.

Czeladnik ciężko zranił brata.

Ze Lwowa donoszą:

Policja oraz pogotowie ratunkowe zostały zaalarmowane wiadomością o krwawym zamachu morderczym przy ul. Pijarów 54. Od dłuższego czasu prowadzi w tej kamienicy warsztat stolarski Bojanowski, u którego pracują jego dwaj synowie 32-letni Piotr i Atanazy. Między braćmi panowały już od roku

wrogie stosunki.

Codziennie prawie dochodziło w mieszkaniu do awantur i bójek, powodem których były spory majątkowe. Ojciec ich bowiem będąc już starszym człowiekiem oddał prowadzenie warsztatu swoim synom.

Około godziny 4-ej do warsztatu przybył Piotr Bojanowski, który w pewnej chwili począł się kłócić ze swoim bratem,

zajętym przy pracy

Kłótnia ta przybrała nieoczekiwane następstwa, gdyż w pewnej chwili Atanazy wydobył rewolwer i dał trzy strzały w kierunku swego brata. Ugodzony w głowę i udo Piotr padł na ziemię nieprzytomny, broczący obficie krwią. Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi, którzy zawezwali pogotowie ratunkowe oraz policję.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego, którego następnie odwieziono karetką w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego. Sprawcę zamachu morderczego aresztowano. Przesłuchany na policji, przyznał się, że miał chęć zabić brata za to, że ten mu dokuczał i że chciał zabrać cały majątek.

Ogrodnik zabił dwie kobiety.

Wisielec na belce.

We wsi Maugerie pod Monts rozegrała się straszna tragedja, której tło nie zostało

dotąd wyjaśnione.

W jednym z małych domków, mieszkały dwie rodziny robotnicze, małżonkowie Thomas i Faille. Ojcowie tych rodzin pracowali razem za ogrodników w pobliskiej posiadłości. Onegdaj rano, dzieci Thomasów zaalarmowały ojca, że w domu dzieje się coś niedobrego. Gdy Thomas powrócił do domu, oczom jego ukazał się okropny widok. Na podłodze leżały skąpane we krwi i porozrywane siekierą

zwłoki jego żony.

Thomas udał się do mieszkania swego sąsiada i znalazł swego kolegę powieszonego na belce. W sąsiednim pokoju leżały pokrajane nożem zwłoki żony wisielca. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia w tej niezwykłej sprawie.

Autor „Dziewicy zakazanej“

sKazany na 5 miesięcy więzienia.

We Włoszech wytoczono niedawno sprawę, przeciw niejakiemu Domini spowodu wydania przez niego pornograficznej powieści „La Vergine proibita“ (Dziewica zakazana). Autor bronił się, dowodząc, że jego utwór jest „dziełem sztuki“.

Sprawa oparła się o sąd najwyższy, który orzekł, że plugastwo (oscenita) i dzieło sztuki — są to nazwy, które nie dadzą się pogodzić i utwór pornograficzny nie może być uznany za dzieło sztuki. Stosując zaś nowe prawo przeciw pornografji, sąd skazał autora na 5 miesięcy więzienia i 1500 lir kary pieniężnej.

J. BRUNO—RUBY.

Goljat.

Gdy wieczora tego przybyłem do Cornerbar, zastałem Roberta Gilles już napoły pijanego i wyglądającego okropnie. Gilles był zacnym człowiekiem, którego bardzo ceniłem, lecz widywałem go rzadko w ostatnich miesiącach. Posiadał jednak opinję neurastenika, a ostatnio przebąkiwano o złym stanie jego interesów. Dość było spojrzeć na niego dziś, by uwierzyć w prawdę tych pogłosek. Z własnego doświadczenia wiedziałem, co znaczy przechodzić kryzys fizyczny i moralny i dlatego z wielkiem współczuciem przysiadłem się do niego.

— Ach, to ty — rzekł, patrząc na mnie spoza zaczerwienionych powiek. — Co będziesz pił?

— Niewiele — odpowiedziałem — a ty już nic. I tak zawiele już piłeś, mój chłopcze.

— Ba! — mruknął — tylko to mi pozostało.

Wzruszyłem ramionami i zażądałem wyjaśnień, tłumacząc mu, że moje ciężkie przeżycia i doświadczenia upoważniały mnie do udzielania rad. Westchnął sceptycznie.

— Miałeś niemożliwą żonę — rzekł mi — i byłeś bardzo nieszczęśliwy, ale gdy człowiek ma do czynienia z potworem, wolno mu oswobodzić się od niego, nie obrażając własnego sumienia. Ja zaś mam do czynienia z istotą doskonałą...

— W której jesteś zakochany?

— Także pomysł!! Chodzi o moją starą, siedemdziesięcioletnią ciotkę, siostę mojej matki. Rzuciła wszystko, żeby zamieszkać ze mną. Prowadzi mi dom, zajmuje się memi interesami, poświęca mi tysiące starań, ale spędza całe swe życie na wymawianiu mi tego, traktując mnie jak niewdzięcznika Nigdy nie okazuję jej dość przywiązania, nigdy dość nie myślę o niej, nie posiadam żadnej wrażliwości, obrażam ją i ranię ustawicznie, zawsze przenoszę nad nią swych przyjaciół. Wkońcu porożniła mnie w zazdrości ze wszystkimi, a w domu zostałem niewolnikiem, aczkolwiek uchodzę za tyrana. Miała pieniądze umieszczone w mem przedsiębiorstwie, lecz wycofała je, by zarezerwować je dla mnie na czas, gdy zostanę zrujnowany, ponieważ uważa, że spotka mnie to kiedyś niechybnie, więc...

Nie pozwoliłem mu dokończyć.

— Posłuchaj — rzekłem mu. — Słyszałeś już, że byłem nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskiem, ale nie znałeś mnie w owych czasach. Ożeniłem się, mając lat dwadzieścia, z młodą dziewczyną, która może nie była piękna w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, lecz obdarzona była straszliwym sex-appeal. Schlebiało mi więc w wysokim stopniu sprzątnąć ją spod nosa innym. Byłem już wówczas człowiekiem zaradnym, a mój debiut w życiu wydawał się szczęśliwy. Nie miałem zanadto wiele pieniędzy, ale matkę, która mnie psuła, powodzenie w studjach i wielkie szanse jako sportowiec. Żona moja, postarała się, zmienić to wszystko. Przed ślubem wydawała się czarująca, ale już w wieczór ślubu odsłoniła inne oblicze, ukazując mi się jako megera, o coby jej nigdy nie posądzał. Do domu mego wstąpił tyran pod jej postacią, a despotyzm jej objawiał się pierwotnie tylko w określonej dziedzinie: Mada odznaczała się chorobliwą manją porządku, która doprowadzić mogła do szaleństwa każdego normalnego człowieka. Wyrywała ludziom szklanki z rąk, zanim ktoś dopił ich zawartość, usuwała popielniczki spod nosa, nim skończyło się palić, by oddać do oczyszczenia... Można było łamać nogi na nadmiernie wyfroterowanych posadzkach, a nie wolno było ruszyć zapałki z pudełka, by nie wywołać u pani domu ataku histerji. Kwestje gospodarstwa domowego do tego stopnia zajmowały biedaczkę, iż trudno było z nią mówić o czem innem. Gdy kończyła porządki domowe, wyczerpawszy się do ostateczności, udawała się do kina w towarzystwie jakiego gigolo, który pokrywał koszta jej przyjemności wzamian za ponęty syreny, jakie roztaczała dla niego.

W owych czasach rozpocząłem karjerę bokserską przy wielkich możliwościach lecz braku odpowiednich szans. Zarabiałem więc mało, lecz dość jednakże, by utrzymać dom, gdybym miał żonę, oddaną mi. Niestety Mada nigdy nie miała dość pieniędzy. Zawsze nazywała mnie próżniakiem i głupcem, wyrzucając mi zawód mój. Chcąc przerwać jej wymówki i sceny, oraz uzyskać spokój w domu ,rzuciłem boks i zająłem się sprzedażą aut. Niestety i teraz jeszcze ta szatańska kobieta nie dała mi spokoju. Zdaniem jej trzeba było elegancji, zręczności i zuchwałości niemal, by zostać dobrym sprzedawcą, ja zaś w oczach jej byłem tylko ociążałym gamajdą. Ponadto okazywała mi wstręt fizyczny. Dość, iż niemal uwierzyłem jej, że jestem wyrzutkiem społeczeństwa.

Słowem, mój stary, mając lat dwadzieścia pięć, byłem człowiekiem skończonym, niezdolnym już podnieść się i zastanawiałem się już, dlaczego żyję jeszcze, gdy pewnego wieczora wstąpiłem na kieliszek wina do kawiarni.

Było to latem, i siedziałem na tarasie, gdy w pewnej chwili pojawił się wielki, czarny pies, z którego drogi usuwali się wszyscy, ponieważ szczerzył zęby przy każdem zbliżeniu. Mimo to, ujrzawszy mnie, wyciągnął się przy mnie, pod moim stolikiem. Musiał wyczuć instynktownie, że jestem samotny, jak i on.

Wkrótce potem z auta wysiadła piękna młoda kobieta i zajęła miejsce przy sąsiednim stoliku. Towarzyszył jej mały, biały pudel. Przewidywałem już, co nastąpić może, lecz wbrew moim oczekiwaniom zaczepka wyszła nie od mojego przygodnego towarzysza — psa olbrzyma, ukrytego pod stołem, lecz od małego pudelka, którego właścicielka starała się daremnie uspokoić kawałkiem cukru. Ale Bob, jak go nazywała, był psem pieszczonym i jak ludzie, psuci przez innych, lubił dokuczać innym. Zjadł cukier i zaczął ujadać bez końca.

Wielki pies wysunął się spod stołu, lecz cofał się trwożliwie, stuliwszy uszy i ogon, a wkońcu, nie pomyślawszy na chwilę o ukróceniu natręta, którego mógł zgnieść jednem uderzeniem łapy, rzucił się do ucieczki.

— Dawid i Goljat — szepnąłem pod nosem.

— Zupełnie słusznie — rzekła piękna nieznajoma, która usłyszała moje słowa i nie zdradziła żadnego zaniepokojenia podczas ataku swego małego pieska. — Tamten pies, widzi pan, z pewnością przebywa wśród ludzi złych i niesprawiedliwych, którzy go maltretują. I dlatego stał się trwożliwy. W życiu nigdy nie należy pozwolić innym obchodzić się z nami źle czy to pod względem fizycznym czy też moralnym, bo równa się to zagładzie człowieka.

Potwierdziłem to zdanie ze śmiechem, którego nie znałem już oddawna. Ze słów nieznajomej przyszło mi cudowne objawienie. Po powrocie do domu bez wyjaśnień, bez dyskusji, bez dalszego namysłu odprawiłem żonę moją spowrotem do jej rodziców. — A teraz — dokończyłem, patrząc na Gilles'a, otrzeźwionego mem opowiadaniem — zawiozę ciebie do domu, a ty postarasz się wyciągnąć konsekwencje z mej opowieści.

Rozstałem się z Gilles'em u drzwi jego domu i widziałem jeszcze, jak wchodził krokiem stanowczym do pokoju, gdzie przy lampie czekała na niego postać kobieca.

Trzy miesiące później odebrałem od niego z Marsylji depeszę następującej treści:

„Jestem wolny nareszcie. Poszedłem za radą twoją. Wszystko idzie pomyślnie. Czy chcesz przystąpić do wspaniałego interesu, jaki mi proponują? Jestem ci to winien“.

Zgodziłem się natychmiast, doznając wrażenia człowieka, który uratował tonącego.

Dawid i Goljat! Każdy powinien z tego wyciągnąć naukę.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Ksiażek. P. K. O. Nr. 300. 277.